

ROK 1951

ZESZYT 1 (86)

# PORADNIK JEZYKOWY

STYCZEŃ  
1951



---

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

# ROCZNY SPIS TREŚCI

Rok 1951

## ARTYKUŁY

	Nr	Str.
MACIEJ CZARNOWSKI: W sprawie podstaw słowotwórstwa polskiego w leśnictwie . . . . .	8	13
WITOLD DOROSZEWSKI: Hamulce i bodźce rozwojowe współczesnego językoznawstwa . . . . .	2	1
— O słowniku Lindego . . . . .	7	13
— Stanisław Szober . . . . .	1	1
— Stefan Wyrębski . . . . .	7	1
— Uwagi o frazeologicznym opracowywaniu haseł słownikowych . . . . .	6	18
— Uwagi o sugestywności stylu . . . . .	4	18
— Z historii polskiego językoznawstwa . . . . .	6	1
HELENA GRUSZCZYŃSKA-DUBOWA: O sposobach przejmowania imion i nazwisk z języka czeskiego . . . . .	3	14
ANDRZEJ JASTRZĘBSKI: Uwagi o słownictwie Karola Irzykowskiego . . . . .	3	12
STANISŁAW JODŁOWSKI: Oszczędzać czegoś — oszczędzać coś . . . . .	2	22
HALINA KONECZNA: Co wiemy o akcencie polskim . . . . .	4	4
JAN KOPCZEWSKI: Norwid — ekwilibrysta słowa . . . . .	2	23
MARIA KORBELÓWNA: Poezja a słownik . . . . .	5	10
HALINA KURKOWSKA: O żywotnych typach słowotwórczych przymiotników (dokończenie) . . . . .	1	3
— Składnia w utworach Orzeszkowej . . . . .	8	9
— " " " (dokończenie) . . . . .	10	1
— Z wędrówki po Mazurach . . . . .	1	15
JANINA MALLY: Co to jest co? . . . . .	7	2
— O języku listów Chopina . . . . .	16	7
MARIAN PADECHOWICZ: Drogi języka polskiego do warsztatów rzemieślniczych . . . . .	7	16
JAN PILICH: „Jak świat wyglundo“—czyli o pogodzie w pewnej gwarze . . . . .	9	28
— „Po słońcu wschodzi“, czyli o porach dnia w pewnej gwarze . . . . .	3	22
FRANCISZEK POPIÓŁ: Znaczenie wyrazistej wymowy nauczyciela . . . . .	6	20
JANINA SIWKOWSKA: „Gramatykalne“ sprawy zeszlowiecznej Warszawy. Panna Tańska układa synonimy . . . . .	9	8
— " " " " (dokończenie) . . . . .	10	13
— Linde o swoim słowniku . . . . .	2	17
— " " " (dokończenie) . . . . .	3	6



	Nr	Str.
NN: (w sprawie <i>ćwiczyć</i> ) . . . . .	10	25
LUCJAN RUDNICKI: (w sprawie <i>czajnika</i> ) . . . . .	6	25
E. SŁUSZKIEWICZ: Słówko o <i>wydźwięku</i> . . . . .	7	25
Dr STANISŁAW ŚWITAL: <i>Sanitaro-higieniczny i higiena sanitarna</i> . . . . .	5	25
OD REDAKCJI . . . . .	1	12

### Z G W A R Y K U R P I O W S K I E J

Wesele Kurpiowskie . . . . .	8	27
------------------------------	---	----

### Z G W A R Y W A R M I Ń S K I E J I M A Z U R S K I E J

Bajka o babce i kocie . . . . .	6	27
Bajka o chłopie, co szukał głupszego człowieka od swojej żony . . . . .	1	14
Bajka o diable i gospodarzu . . . . .	5	28
Bajka o kocie i lisie . . . . .	5	28
Bajka o księdzu, kuczerze i królu . . . . .	2	27
Bajka o Panu Bogu, diable i krowie . . . . .	1	13
Bajka o panu i chłopie . . . . .	11	14
Bajka o wilku i lisie . . . . .	6	29
Bajka o złotym warkoczu . . . . .	7	25
Czemu Gietrzwałd jest wsią, a nie miastem . . . . .	7	25
Dlaczego Gietrzwałd leży między górami . . . . .	2	26
Jak diabeł karcmarke z Eimediów chciał podkuć . . . . .	10	31
O Warmii . . . . .	5	28
O Warszawie . . . . .	3	3
Piosenki . . . . .	6	27
" . . . . .	7	28
„W Szeźnie diabeł matkę daje“ . . . . .	9	30
Zagadki i piosenki . . . . .	5	29
Z dziejów szkoły polskiej . . . . .	4	27

### O B J A Ś N I E N I A W Y R A Z Ó W I Z W R O T Ó W

W. D.: Brusek . . . . .	5	29
— „cofać się wstecz“ . . . . .	2	29
— Czajnik . . . . .	3	32
— Czerw — czerwie . . . . .	2	30
— Czy należy używać form chemikalii, personalii, czy też chemi- kaliów, personaliów? . . . . .	3	31
— Feodalizm — feudalizm . . . . .	4	31
— Filantropijny — charytatywny . . . . .	1	23
— Glapa . . . . .	5	32
— Historia . . . . .	7	32
— Industrializacja . . . . .	8	30
— Jak powinna brzmieć nazwa miasta: Kluczbork czy Kluczborek? . . . . .	3	30
— Jary — jarzyna . . . . .	3	28
— Konsekwentny . . . . .	1	32

	Nr	Str.
— Konsumpcja czy konsumcja? . . . . .	3	31
— Korbak . . . . .	7	31
— Kuch i makuch . . . . .	4	32
— Lingwista . . . . .	8	31
— Manna, opłucna . . . . .	3	29
— Mieszkam przy ulicy . . . . .	4	31
— Mimo to i mimo tego . . . . .	2	32
— Mikologia . . . . .	5	30
— „Moja naczelnik“ . . . . .	5	32
— Musat . . . . .	6	31
— Oczyma czy oczami? . . . . .	3	30
— „Oddawać skok“ . . . . .	2	30
— Odmiana nazwisk typu Zaręba . . . . .	2	29
— Opłukam — opłuczę . . . . .	2	31
— O przekładach . . . . .	2	31
— Otworzyła czy otwarła? . . . . .	1	24
— Pasożyt . . . . .	3	29
— Personel czy personal? . . . . .	3	31
— Piszczel . . . . .	6	31
— Planowanie długofalowe, krótkofalowe . . . . .	1	23
— Podomka, wdzianko . . . . .	7	29
— Postaci czy postacie? . . . . .	2	32
— Przymiotnik od <i>Skarżysko-Kamienna</i> . . . . .	7	32
— Rzeczownik, przymiotnik, imiesłów . . . . .	10	32
— Schemat czy szemat? . . . . .	2	29
— Śnić sen . . . . .	8	31
— Subiektywny — obiektywny . . . . .	1	22
— Sweter — swetr . . . . .	3	32
— Szereg . . . . .	8	32
— Telegram czy depesza? . . . . .	3	30
— Watalina — watolina . . . . .	6	30
— „Wiatry z kierunków zmiennych“ . . . . .	3	29
— W Sopocie czy w Sopotach? . . . . .	5	30
— Wybitny . . . . .	6	31
— Wyrażenia przyimkowe a przysłówki . . . . .	7	30
— Wzdrygać się, wzdragać się . . . . .	9	31
— Wzorcowy . . . . .	4	31
— Zamieszkiwać — związki składniowe . . . . .	2	28
— Zeszłą razą . . . . .	5	31

W z. 10 „Poradnika Językowego“ z r. 1952 został ogłoszony spis treści za ten rok.

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc 2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego, jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

---

T R E Ś Ć N U M E R U

1. WITOLD DOROSZEWSKI: Stanisław Szober . . . . .	1
2. HALINA KURKOWSKA: O żywotnych typach słowotwórczych przy- miotników . . . . .	3
3. J. MALLY: O języku listów Chopina . . . . .	7
4. Z gwary warmińskiej i mazurskiej . . . . .	12
Bajka o Panu Bogu, diable i krowie . . . . .	13
Bajka o panu i chłopie . . . . .	14
Bajka o chłopie, co szukał głupszego człowieka od swojej żony . . . . .	14
5. HALINA KURKOWSKA: Z wędrówek po Mazurach . . . . .	15
6. STANISŁAW SKORUPKA: Dobór wyrazowy a dobór frazeologiczny . . . . .	17
7. WITOLD DOROSZEWSKI: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	22

---

Począwszy od stycznia 1951 roku „Poradnik Językowy“ ukazuje się co miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia. Rocznik składać się będzie z 10 numerów.  
Cena numeru bez zniżany (1,80 zł). Prenumerata roczna 16 zł.

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

KOMISJI JEZYKOWEJ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

## STANISŁAW SZOBER

W najbliższych miesiącach ukaze się w druku nowe, zmienione wydanie uniwersyteckiej gramatyki Stanisława Szobera z roku 1923. W związku z tym chcemy przypomnieć czytelnikom postać autora tej gramatyki tak zrosniętą w swoim czasie z życiem kulturalnym Warszawy.

Stanisław Szober poza tym, że był profesorem uniwersytetu, autorem wielu dzieł, szkiców, artykułów, redaktorem pism naukowych, niestrudżonym pracownikiem stowarzyszeń naukowo-kulturalnych, był jeszcze człowiekiem niewyczerpanej dobroci i niezwyklej szlachetności uczuć. Gdzie tylko widział potrzebę pomocy, śpieszył z tą pomocą, zawsze uczynny, ujmujący w obejściu, trochę wobec życia nieufny a wobec brutalności bezradny.

Życie zewnętrzne Stanisława Szobera zamyka się w kilku, zwykłych dla życia uczonego, etapach.

Urodzony dnia 6 listopada 1879 roku w Warszawie, w tymże mieście kończy gimnazjum w roku 1898 oraz uniwersytet w roku 1903.

Od roku 1905 poświęca się z oddaniem pracy nauczycielskiej w kilku zakładach naukowych warszawskich, jak gimnazjum im. Staszica, seminarium im. Konarskiego i Orzeszkowej, i innych. W roku 1909 uzyskuje w Uniwersytecie Moskiewskim, w którym wykładał wówczas profesor Porzeziński, stopień magistra językoznawstwa indoeuropejskiego odpowiadający naszej habilitacji.

W roku 1915 Uniwersytet Warszawski powołuje Stanisława Szobera na stanowisko profesora. W roku 1918 obejmuje Szober seminarium języka polskiego i zakładem tym kieruje w ciągu lat przeszło 10, po czym w roku 1929 zostaje kierownikiem seminarium językoznawstwa indoeuropejskiego i na tym stanowisku pracuje aż do ostatnich niemal chwil swego niestrudzonego życia. W różnych tego życia okresach był sekretarzem Kasy Miąnowskiego, sekretarzem generalnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, pierwszym prezesem sekcji szkół wyższych Związku Nauczycielstwa Polskiego, prezesem Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka, redaktorem „Przeglądu Akademickiego“, pisma poświęconego sprawom szkolnictwa wyższego, redaktorem „Prac Filologicznych“, współredaktorem „Poradnika Językowego“. Z właściwą sobie systematycznością i dokładnością wykonywał wszystkie czynności, które na Niego spadały i czasem na strzępy rwały Jego czas.

Spuściznę naukową Zmarłego stanowi wielka liczba prac z różnych dziedzin nauki o języku (spuścizna ta wynosi ogółem około 300 pozycji bibliograficznych, w tym wiele książek).

Jeden z istotnych nurtów duchowej osobowości Zmarłego stanowiły Jego zainteresowania językoznawstwem ogólnym, których wyrazem była przede wszystkim książka pt. „Zarys językoznawstwa ogólnego“, wydana w Warszawie w roku 1924 jako tom I; po tym tomie, niestety, nie zdołał Autor wśród swych różnorodnych prac wydać tomów następnych, mimo że miał do nich zgromadzony materiał. Postawę Autora w zakresie językoznawstwa ogólnego można byłoby określić jako psychologizm. Zresztą prof. Szober nie tylko jako uczonej, ale i jako człowiek wielostronnie wrażliwy, widział i przeżywał mnogość i różnorodność związków między językiem a wszelkimi formami życia, więc upraszczające etykietowanie byłoby krzywdzeniem Go. „Zarys językoznawstwa ogólnego“ wywołał między innymi reakcję wśród pracowników na polu filozofii. W tomie 28 „Przeglądu Filozoficznego“ odpowiadał autor na uwagi dyskusyjne o Jego książce ogłoszone przez dr Niedźwiedzką-Ossowską. Dyskusja między autorem a krytykiem odznaczała się wybitnie obiektywnym charakterem i wyśkością poziomu.

Wielokrotnie wracał Szober w myślach i pracach do zagadnienia stosunku między językiem a sposobem psychicznego, uczuciowego i intelektualnego reagowania człowieka na świat. O „Poglądzie na świat w odbiciu faktów językowych“ pisał w „Roczniku Pedagogicznym“ (w roku 1921), subtelną i interesującą analizę „Człowieka współczesnego w zwierciadle języka“ dał w „Kulturze i Wychowaniu“ (w roku 1933).

Nie podobna by tu było wyliczać artykułów naukowych Zmarłego ogłoszonych w różnych czasopismach i wydawnictwach specjalnych a poświęconych licznym zagadnieniom językoznawczym z zakresu składni, fonetyki, etymologii, fleksji.

Działalnością swoją na polu dydaktyki ogarniał Szober potrzeby polonistyki na poziomie zakładów wyższych, seminariów nauczycielskich, szkół średnich i powszechnych. Obok wydanej w Krakowie w roku 1923 gramatyki tzw. akademickiej (napisanej przez 5 autorów) zadanie kształcenia studentów godnie i skutecznie pełniła gramatyka Szobera. W roku 1931 wydał Autor 2 pierwsze tomy nowej, znacznie rozszerzonej, zawierającej wiele materiału i bardzo bogatą bibliografię gramatyki uniwersyteckiej. Dzieło to pozostało nie dokończone.

Wiele artykułów poświęcił Autor zagadnieniom dydaktyki języka polskiego: o kwestiach tych pisał w „Wychowaniu w Domu i Szkole“, w „Przeglądzie Pedagogicznym“, w „Języku Polskim“, w „Poradniku Językowym“.

Sprawie pisowni poświęcił Szober w roku 1917 książkę pt. „Pisownia polska, jej historia, uzasadnienie i prawa“, a prócz tego o kwestiach wiążących się z ortografią pisał w szeregu pism pedagogicznych i w pismach codziennych.

W Komitecie Ortograficznym z roku 1936 nie brał czynnego udziału, co nie uchroniło Go od napaści w bezmyślności swojej posuwających się aż do wypominania Mu obcego brzmienia nazwiska.

Przed ciosami życia nie chroniła Szobera najcieńsza choćby powłoka oschłości lub brutalności. Ufnym, wrażliwym, niepospolicie dobrym, w razie nieprzyjaznego wobec siebie odruchu, choćby płynącego nie z czyjejś intencji, lecz np. z braku kultury, reagował zdziwieniem i nadmierną, jak pragnęłoby się Go czasem przekonać, przykrością. Umiał się również



wzruszać drobnym objawem czyjegoś przywiązania, każdym świadectwem czyjejs, choćby nie dotyczącej Jego osoby, delikatności uczuć. Obcy był mu wszelki partykularyzm.

Jednym z następstw wrażliwości duchowej i wybitnego zróżnicowania, wycieniowania psychicznego był stosunek Szobera do formy językowej, dbałość o tę formę, przywiązanie do pewnych norm wysłowienia.

Praca Szobera na polu poprawności językowej, uwydatniająca się zwłaszcza w ciągu kilku ostatnich lat Jego życia, znajdowała wyraz w artykułach, umieszczanych głównie w „Poradniku Językowym“ i w pismach codziennych, w odczytach i wreszcie w niezmiernie cennym „Słowniku ortoepicznym“<sup>1</sup>, zawierającym ogromny, krytycznie oświetlony materiał z zakresu zwrotów i wyrazów mogących budzić wątpliwości językowe.

W „Pracach Filologicznych“ ogłaszał Szober gromadzoną przez siebie pełną bibliografię polskich prac językoznawczych z lat bieżących.

Gdy do wymienionych działów prac dodamy takie prace, jak „O języku Stanisława Staszica“, żywo i barwnie napisane, pouczające w treści „Życie wyrazów“, zbiór „Szkieł z zakresu poprawności i kultury języka“ pt. „Na straży języka“, wreszcie mnóstwo drobnych fragmentów, recenzji, wspomnień, będziemy mieli bodaj w przybliżeniu pogląd ogólny na charakter i zakres twórczości naukowej Stanisława Szobera.

Do cech istotnych uczonego-humanisty wyznaczających jego pozycję w dorobku kultury narodowej nigdy nie należy to tylko, co on napisał: poza tym, co się da zawrzeć w nieruchomych szeregach liter, są w człowieku twórczym źródła energii, działające na ludzi i życie wprost, drogą bezpośredniej sugestii dokonywanych czynów lub choćby tylko spełnianych uczynków, roztaczające wokół czystą atmosferę moralną, dobro najwyższe kulturalnego społeczeństwa.

Atmosfera, którą wytworzył w kierowanych przez siebie zakładach Stanisław Szober, pozostała na zawsze źródłem żywej siły dla pracowników środowiska warszawskiego, w historii zaś językoznawstwa polskiego i kultury polskiej postać Zmarłego zajmować będzie należne Jej, trwałe i piękne, niestrudzoną pracą całego życia zdobyte miejsce.

Witold Doroszewski

## O ŻYWOTNYCH TYPACH SŁOWOTWÓRCZYCH PRZYMIOTNIKÓW (Dokończenie)

Wśród przymiotników odczasownikowych typem dziś najproduktywniejszym są nazwy podmiotowe bierne o odcieniu potencjalnym.

Tę funkcję znaczeniową w dawnej polszczyźnie pełniły najczęściej formacje utworzone sufiksem *-n-* od czasowników, zwłaszcza zaprzeczone. Z materiału „Słownika staropolskiego“ można tu przytoczyć takie użycia, jak: „*nieodkładny* pozew“, „*rzecz przedawna*“, „*nienabytna* sromota“, „*nieporuszny* jako kamień“, „*niepołomny*, „*niezwyciężny*“ i in.

<sup>1</sup> Wydany po wojnie pt. „Słownik poprawnej polszczyzny“ (bez żadnych poza tym zmian).

Od najdawniejszych czasów nazwami potencjalnych podmiotów biernych mogły się także stawać imiesłowory na *-any, -ony, -omy, -ły*, np. *nieprzebadany, niepościgniony, siekomy, nieścigły*. Wszystkie formanty tworzące przymiotniki o odcieniu potencjalnym przewyższył z czasem pod względem produktywności w tej funkcji przyrostek *-aln-*. Dokonało się to tym łatwiej, że z formacjami utworzonymi tym przyrostkiem konkurowały tu twory bardziej niż on wielofunkcyjne, a więc mniej jednoznaczne, mniej wyraziste znaczeniowo. Stare słowniki przytaczają sporą liczbę przymiotników na *-aln-*, u Lindego roi się już od *dokazalnych, dotykalnych, niepowtarzalnych, wykonalnych*, choć z rzadka tylko podawane przykłady użycia zdają się wskazywać na niewielką wówczas stosowalność tych przymiotników.

Materiał słownika Karłowicza-Kryńskiego dostarcza nowych dowodów szerzenia się formantu *-aln-* w omawianej funkcji. Np. notowane u Knapiusza i Lindego formacje takie, jak *nieuleczysty, uleczny, wybacznny, zaprzeczny* zastąpione są tu przymiotnikami *nieuleczalny, zaprzeczalny, wybaczalny*.

We współczesnej polszczyźnie formant *-aln-* jest szeroko i niemal wyłącznie stosowany w biernych nazwach potencjalnych. Jest on sprawnym narzędziem doskonale się nadającym do tłumaczenia analogicznych formacji obcych z formantami pochodzącymi od łac. *abilis* (fr. *-able*, niem. *-abl*, ang. *-able*) i urabiającym udatne na ogół nowotwory. Przymiotniki tego typu okazały się szczególnie przydatne w słownictwie naukowym. Obfitują w nie zwłaszcza prace filozoficzne. Oto materiał przykładowy zaczerpnięty z tej dziedziny:

„tezy podstawowe muszą odznaczać się tym, że opisują zjawiska *obserwowalne*“ (Myśl Współczesna, nr 2 (9), s. 154),

„Zdanie „Z“ nazywa Carnap zdaniem empirycznym, inaczej *potwierdzalnym*“ (ib. s. 159),

„Terminy swoiste dla poszczególnych nauk empirycznych są *sprawdzalne* do terminów fizyki tylko w drodze redukcji“ (ib. s. 159),

„Gdy się mówi o kategoriach gramatycznych, nie stoi się zazwyczaj ani na gruncie jednego, ani drugiego z *wyróżnialnych* znaczeń zwrotu „kategorie gramatyczne“. (Kwartalnik Filozoficzny, r. 1929, s. 236).

„Dziedzina *niepowątpiewalnego* bytu“ (Rocznik Filozoficzny, r. 1948, nr 1—2).

Produktywność przyrostka *-aln-* zaświadczona pośrednio także w wielu rzeczownikach na *-alność* np. *magnesowalność* (Słownictwo Elektrotechniczne, s. 17), *niedomykalność* (Problemy, r. 1948, nr 2), *ograniczalność* (Przegląd Socjologiczny, r. 1946, nr 8), *weryfikowalność* (Myśl Współczesna, r. 1947, nr 2) jest, jak się zdaje, zjawiskiem stosunkowo nowym, skoro nie zauważa jej zupełnie Gaertner w swojej „Gramatyce współczesnego języka polskiego“ (Wyd. Książnica Atlas. 1934; III, s. 365).

Co do genezy formantu *-aln-*, poglądy językoznawców są rozbieżne. Vondrák<sup>1</sup> identyfikuje cząstkę *-al-* z końcowym *-al-* imiesłowów pochodzących od czasowników na *-ać*. Łoś<sup>2</sup> doszukuje się źródeł tego przyrostka w przymiotnikach utworzonych od rzeczowników na *-dło, -dlnia* z później-

<sup>1</sup> Slavische Grammatik. Göttingen 1924; s. 534.

<sup>2</sup> Gramatyka polska. Wyd. Zakł. im. Ossolińskich. 1925; II, s. 29.

szym uproszczeniem grupy spółgłoskowej *-dl-* (więc od jakiegoś *dobywadło* — *dobywadlny*, później *dobywalny*). Wydaje się, że sprawa jest znacznie prostsza. Przekształcając na formacje polskie bardzo wiele przymiotników łacińskich na *-alis* (*fatalis* — *fatalny*, *feralis* — *feralny*), przyrostek *-n-* z czasem rozszerzył się ich kosztem. W ten sposób powstał nowy formant *-aln-*. Ta hipoteza jest, jak się zdaje, najsilniej ugruntowana w materiale językowym.

Oprócz biernych nazw potencjalnych pewną, znacznie już mniejszą produktywnością odznaczają się przymiotnikowe nazwy wykonawców. Oto niektóre spośród niewielu nowych, powstałych w w. XX formacji, jakie można przytoczyć w tym związku: „przyrządy *ogrzewnicze*“, „narządy *wydalnicze*“ (Problemy, r. 1948, nr 8), „maszynaria *przystosowawcza*“ (ib., r. 1948, nr 12). Rzeczą uderzającą jest to, że w najnowszym materiale przymiotnikowym nowotwory odczasownikowe, poza formacjami na *-aln-*, reprezentowane są bardzo nielicznie. Fakt ten nabiera szczególnej wymowy na tle niesłychanej bujności tworców przymiotnikowych pochodzenia odrzeczownikowego. Zjawisko to ma niewątpliwie związek z przekształceniami znaczeniowymi imiesłowów i przymiotników odczasownikowych. Przymiotniki użyte w takich zdaniach i wyrażeniach zaczerpniętych z tekstów XVI—XVIII w., jak: „morze falami *rzutne*“ (L.), „*wstydna* swojej słabości“ (L.), „na przyszłą *nieważna* porę“ (L.), „ogień na złe *radny*“ (L.) najściślej się jeszcze wiążą z podstawowymi czasownikami, o czym świadczy struktura składniowa tych zdań i wyrażen. Dziś we wszystkich przytoczonych tu wypadkach użylibyśmy imiesłowu.

Przymiotniki odczasownikowe nasiąknęły tak różnorodnymi odcieniami semantycznymi, tak daleko niekiedy odbiegły znaczeniowo od swych pni, że tam, gdzie chodzi o wyrażenie żywego, bezpośredniego związku formacji z czasownikiem, w „uprawnienia“ przymiotnika wchodzi we współczesnym języku uogólniony czasowo imiesłów.

Ten pobieżny przegląd żywotnych typów słowotwórczych przymiotnika chciałabym zakończyć kilkoma uwagami dotyczącymi złożen.

Kategorią niezmiernie produktywną w słownictwie wszystkich dziedzin życia są przymiotniki utworzone z wyrażen syntaktycznych. W dwudziestowiecznym materiale językowym można tu wskazać na takie użycia, jak: „*bezobjawowe* stadium choroby“, „*dogłębne* zrozumienie“, „*doustne* zażycie preparatu“ (Probl., r. 1948, nr 2), „procesy *międzyklasowe*“ (Myśl Współcz., r. 1947, nr 5), „okres *międzywojenny*“, „*środek nasercowy*“, „*prysznic oddolny*“, (Probl., r. 1948, nr 2), „*odniebny* wierzch chmury“, (Przyboś: Miejsce na ziemi. „Czytelnik“. 1945; s. 68), „*łuny przedpożarne*“ (ib. s. 135), „*podeszczowe* kałuże“ (Szmaglewska: Dymy nad Birkenau, Wyd. 2 „Czytelnik“. 1945; s. 39), „*podwietrzna* burta“, „*blaszanki pokonserwowe*“ (Tygodnik Powszechny, r. 1947, nr 51—52), „*zjawiska pozaosobowe*“ (Przegląd Socjologiczny, r. 1947, nr 9), urządzenia *przeciwoblodzeniowe*“ (Skrzydłata Polska, r. 1948, nr 4), „*przeciwodłankowy* rów“ (Tygodnik Powszechny, r. 1948, nr 6), „*Polska przedwrześniowa*“, „*przyfrontowy* szpital“, „*temperatura wglębna* ziemi“ (Probl., r. 1948, nr 1).

W przytoczonych przykładach obok wyrazów używanych w języku naukowym czy w terminologii technicznej występują nierzadko i neologizmy poetyckie. Rzecz charakterystyczna, że zwłaszcza przymiotniki pochodzące od wyrażen syntaktycznych z przyimkiem *bez* były od dawna,

jak widać choćby z przytoczeń w Słowniku Lindego, domeną poetów, tych zwłaszcza, którzy się lubowali w łatwych nowotworach. Chętnie używał i nadużywał takich przymiotników Krasiński („*bezbłękitny świat*“, „*bezieplne słońce*“, „*bezloiczne zjawiska*“, „*bezpiorne skrzydła*“) <sup>1</sup>. Z późniejszych poetów wiele neologizmów tego typu stworzył Leśmian.

Wśród pozostałych złożeń jako najproduktywniejsze należy wymienić przymiotniki, których drugi człon pochodzi od pnia czasownikowego, pierwszy — od rzeczownikowego. Są one rozbudowaniem o jeden element formacji dewerbalnych, np. „*środek leczniczy*“ to »środek, który leczy«, „*środek rakolecznicy*“ (Probl., r. 1948, nr 1) — »środek, który leczy raka«, „*twórczy*“ — to »ten, który tworzy«, „*dziejotwórczy*“ to »tworzący dzieje«, „*nośny*“ to »niosący«, „*śmiercionośny*“ to — »niosący śmierć«. Pierwszy człon takich złożeń pełni więc funkcję analogiczną do funkcji dopełnienia w zdaniu prostym.

Żywotność omawianego typu złożeń zaświadcza następujące użycia zaczerpnięte z piśmiennictwa XX w.: „*mocodajna wilgoć*“ (Ortwin: Próby przekrojów. Księg. B. Polanieckiego. Lwów 1936; s. 11), „*poezjotwórcza tęsknota*“ (ib. s. 387), „*ropodajne tereny*“, „*pamięć smutkożerna*“ (Przyboś: Miejsce na ziemi, s. 94), „*plaszczyny figurotwórcze*“ (ib. s. 9).

Pokrewną i niemniej żywotną kategorią słowotwórczą przymiotnika są złożenia o drugim członie odczasownikowym, pierwszym odprzysłówkowym. Z tego zakresu można przytoczyć takie zawierające neologizmy wyrażenia, jak: „*aktualnotwórczy*“ (Suchodolski: Uspołecznienie kultury. Wyd. 2. Warszawa 1947; s. 202), tj.: »tworzący aktualnie«, „*prądy szybkoziemne*“ (Wiedza i Życie, r. 1946, nr 7), „*współbieżne kierunki myślowe*“ (Przegl. Socjologiczny, r. 1939, nr 7), „*głębokoorna mowa*“ (Przyboś: Miejsce na ziemi. S. 154).

Spośród złożeń o drugim członie odrzeczownikowym największą produktywność wykazuje typ dzierżawczy. Formacje tego typu to wzbogacone o jeden element formacje odrzeczownikowe, będące nazwą posiadacza tego, co oznacza pień, np.: „*skrzydlaty anioł*“ — »anioł ze skrzydłami«, „*anioł białoskrzydły*“ — »anioł z białymi skrzydłami, mający białe skrzydła«. Człon pierwszy pełni tu więc funkcję przydawki. W materiale współczesnym, wśród licznych neologizmów należących do tej kategorii, znajdujemy takie przymiotniki, jak: „*gorącogłowy*“ (Odrodzenie, r. 1948, nr 13—14), „*normalnotorowy*“, „*różowogęby*“ (Tygodnik Powszechny, r. 1948, nr 43), „*wąskousty*“ (ib.), „*wielkolapy*“ (ib.), „*wąskobiodry*“ (Parandowski: Dysk olimpijski. Wyd. 6. Warszawa 1948; s. 37).

Omówione tu typy złożeń zaświadczone są już w staropolskim, a w tekstach XVI—XVIII w. występują ogromnie licznie. Większość jednak przymiotników złożonych pojawiających się w dawnej polszczyźnie to repliki wyrazów łacińskich, należące wyłącznie do języka poetyckiego (np. „*bojomocny*“ (L.) — *bellipotens*, „*nawołomny*“ — *navifragus*, „*owocorodny*“ (L.) — *pomifer* itp.).

Złożenia przymiotnikowe nowszej i najnowszej daty to dość często kalki wyrazów niemieckich (np. „*ogniotrwały*“ — *feuerfest*, „*prawomocny*“ — *rechtskräftig*, „*równowarty*“ — *gleichwertig*, „*światłoczuły*“ — *lichtempfindlich*, „*wodonośny*“ — *wasserführend*, „*wodotrwały*“ — *wasserfest*). Liczba no-

<sup>1</sup> Por. Prace Filologiczne, t. VIII.

wych złożeni przymiotnikowych powstałych niezależnie od wpływów obcych jest jednak w języku współczesnym, zwłaszcza w omówionych typach słowotwórczych, także dość znaczna. Należałoby więc może poddać rewizji tak często powtarzane w gramatykach stwierdzenie, że język polski „nie lubi“ złożeni.

Halina Kurkowska

## O JEZYKU LISTÓW CHOPINA

### III Słownictwo i romantyzm

Warto także przyrzeć się słownictwu Chopina.

#### 1. Wpływy języków obcych

Poza francuszczyzn<sup>1</sup> spotyka się w Listach wyrazy świadczące o wpływach łacińskich: „Jest to jej non plus ultra, ale też w istocie jeden z *nonplusultrów* swego rodzaju“ (J. B. [XI. 25])<sup>2</sup>, „Wszak nie bierzcie mi za złe, że się o Was *turbuję*“ (R. bez daty), „(...) stąd zawsze z *circumlokucjami* muszę adresować“ (R. [VIII. 45]); niemieckich: „(...) Fredro (...) za podobnym *pasem* chodził“ (R. VII. 31), „Od Krakowa jechaliśmy *Separatwagenem*“ (R. 1. VIII. 29), „O 9-tej wieczorem siadamy do *Eilwagenu* (...)“ (R. 19. VIII. 29), „(...) przygrywa wolno spacerującym *Kur-Gästom*“ (W. K. 18. VIII. [26]), „Nie myśl, żebym ostatnia *komme* pisał (...)“ (J. B. [VI. 26]), „(...) i Paganiniego tutaj *wywecowali*“ (R. 22. VIII. 29), „(...) naczelnikiem tutejszego muzycznego *Vereinu* (...)“ (R. 1. XII. 30); włoskich: „(...) akompaniuję go *sordinami*“ (T. W. 15. V. 30).

Tutaj warte zaznaczenia tworzenie przy pomocy formantów polskich nowych indywidualnych wyrazów, jak jakiś „*nonplusulter*“; odmiana polska wyrazów obcych: *Vereinu*, *sordinami* i in.; wreszcie — półobca pisownia: *Kur-gästom*, *komme*, *Eilwagenu* i in. (W wyrazach niemieckich zachowana niekiedy pisownia rzeczowników dużą literą).

*Turbować*, *wywecować*, *circumlokucja*, *komma* (pis. koma) są zanotowane w słowniku K. K., inne są własną, zdaje się, „przeróbką“ Chopina.

#### 2. Neologizmy

Jezykowa twórczość Chopina wyraziła się w nowych chyba, bo nie zanotowanych przez Lindego ani przez Karłowicza-Kryńskiego, wyrazach.

Należą tu utworzone od rzeczowników własnych:

od imion lub nazwisk rzeczowniki pospolite na *-ista*: „(...) nie cierpię *filipistów* (...)“ (D. Dziew. [1832]), „(...) tenże artykuł zawiera, że gdybym się był w jakiego pedanta albo *rossynisty* (...) ręce dostał (...)“ (T. W. 10. IV. 30), „Przy tym zabity *glukista*“ (T. W. 14. XI. 29) — od (*Ludwik*), *Filip*, *Rossini*, *Gluck*;

rzeczowniki na *-ostwo* od zdrobniałych imion męskich. Oznaczają małżeństwo, męża i żonę razem: „Piszcie mi o *Józiostwie* także (...)“ (R. 11.

<sup>1</sup> P. J., 1950, 4, s. 12—14. <sup>2</sup> Skróty P. J., 1950, 4, s. 9—15.

X. 46), „Wszyscy w domu (...) i *Antostwo* (od Antek?) z ogrodu wód mineralnych wrócili (...)“ (ibid.);  
 przymiotniki od nazw geograficznych, nazwisk lub imion z przyrostkiem *-ski, -owski, -ejski* lub *-owy*: „(...) mam nowe 4 Mazurki: jeden e-moll, *palmejski* (...)“ (J. F. [VIII. 39]), „W „Debatkach“ wychodzi nowa powieść p. S [and] w rodzaju *beryszońskim* wiejskim“ (L. J. Boże Nar. 47), „(...) czy *marżolenowska* rada dobrze Ludwice zrobiła (...)“ (R. VIII. 45), „(...) mam grę *cramerowską*, a uderzenie *fieldowskie*“ (T. W. 12. XII. 31), „Numeru ani Waszego, ani *Antolowego* nie pamiętam nigdy (...)“ (R. [VIII. 45]) — od *Palma, berrichon, Marjolin* (lekarz), *Cramer, Field* (pianiści).

Tak bardzo produktywny dziś sufiks *-owy* służył i Chopinowi do tworzenia nowych przymiotników: „(...) zobaczysz dziś moje muchy *manuskryptowe* (...)“ (J. F. [1840—41]), „(...) a to jest gorączka, na którą lekarstwa nie ma u głów z imaginacją taką, kiedy się na *trzęsawiskowe* pole puszczają“ (L. J. Boże Nar. 47), „(...) nie posyłam Ci moich bredni *klawicymbałowych* (...)“ (J. B. [VI. 26]) — u K. K. tylko „klawicymbalny“ bez dokumentacji.

Przyrostek *-ny*: „Piję wodę *emetyczną* (...)“ (J. B. 2. XI. [26]) — u K. K. „emetykowy“. „Jeden jest ogromny pantalion (...), a drugi ma lutki *monokordny*, ale donośny jak dzwoneczki żyrafek.“

Przyrostek *-ski*: „Zostałem organistą *licejskim*“ (J. B. [XI. 25]).

Wprost od *duetu* albo od nie zanotowanego ani u Lindego, ani u Kryńskiego, nie spotkanego też w listach przymiotnika *duetowy* tworzy Chopin przysłówek: „I zaczęli mnie tak *duetowo* chwalić (...)“ (D. P.).

Do przymiotnika *gustowny* (zadokumentowanego u Lindego) dodaje Chopin negatywny przedrostek *bez-*, tworząc nie notowany w słownikach wyraz: „Co do finałów, które dotąd były nawet u największych (...) nic nie mówiącym *bezgustownym* hałasem (...)“ (D. P.) (por. *bezsenowny*).

Od rzeczownika *przysługa* przez dodanie przeczenia *nie* powstaje również nie notowane: „Pleyel mi wielką *nieprzysługę* zrobił (...)“ (J. F. [VIII. 39]).

Przez dodanie przedrostków do istniejących w języku ogólnym czasowników powstają:

*z-*: „Nawet nie lenistwo, tylko na niczym *zmarudzony* czas przyczyną, że nic nie miałeś ode mnie“ (W. G. 13. V. [48]). Linde: „marudzić — powoli robić, łabudać, nudnie się ociągać“. „(...) moja matka przyjeżdża do Paryża *stroszczona* o mnie“ (W. G. 12. IV. 39). Linde: „troszczyć“ i „troszczyć się“, oraz „stroskany“.

*prze-*: kto (...) 342144000 [sic!] razem *przeoddychał* sekund (...)“ (J. B. [VI. 26]).

*roz-*: „Że się świat nasz straszliwym sposobem *rozmuzykował*“ (T. W. 10. IV. 30). K. K. podaje „rozmuzykalnić“ z dokumentacją z Jeża.

*wy-*: „Ja już się smucić ani cieszyć nie umiem — *wyczulem* się zupełnie — tylko wegetuję i czekam, żeby się prędzej skończyło“ (W. G. VII. 48). K. K. „wyczuć — wyrozumieć, czuciem wykryć, wymiarkować“. Tu: jakby czynność dokonana od „czuć się“ — »skończyłem się czuć, nie czuję się«. I nowy zupełnie czasownik: „W niedzielę około 3 po południu *przydyliżansowaliśmy*“ (R. 16. IX. 28). U K. K. tylko „dyliżans“ i „dyliżansowy“.

Przez dodanie lub wyeliminowanie zaimka *się* tworzy Chopin z czasownika zwrotnego przechodni lub odwrotnie: „(...) tam zastają zwykle kilka poczciwych Polek, których szczerze i najlepszą nadzieją tchnące wyrazy tak mię zawsze *rozkokoszą* (...)“ (R. VII. 31). Linde: „*rozkokoszyć się* = rozpysznic się“. Przykład z Potockiego: „Tak się *rozkokoszą*, że lepszych i zacniejszych oczyma przenoszą“. K. K. idem. U Chopina *rozkokoszyć* kogo »wbić w dumę, w pychę«. „(...) śmieją się z tych, co uważają, że *się zdurnilem*, odrzucając wyższe widoki, a tylko na fortepian pisząc“ (D. P.). Linde: „*zdurnie*“ bez przykładu.

Od staropolskiego „pan brat“ (u Lindego: „U dawnych Polaków najpierwszy był tytuł: Bracie! Poczekawszy trochę, przydano: Panie Bracie“, i przykłady: „Za panie bracie z kim być“, własny; „On za panie brat z Jegomością“. Jak. Bay<sup>3</sup>, „Nie chcę z gorszymi być za panie bracie“, Kras. Mysz.<sup>4</sup>) urabia Chopin rzeczownik: „(...) ten za *paniebrat* z Spontinim“ (T. W. 9. IX. 28) (p. w. Jak.) i czasownik: „(...) o tyle jego osoby nie cierpią — bo się nie z lada durniem *paniebraci*“ (T. W. 12. XII. 31).

Wyrazy nieodmienne: „*Zaonegdaj*, siedząc przy stoliku z piórem w ręku, już napisałem (...)“ (J. B. 30. X. 25). Linde — tylko „*onegdaj* = onego dnia“. „Pisał (...) do mnie list z zaprosinami, *jakoteż* lady Murray (...)“ (W. G. VII. 48), „Bartka całuję i całuję, *jakoteż* i Kalasantego“ (R. 19. VIII. 48). Linde: „*jako*“ i „*jakoż*“.

3. W innym, niż to podaje Linde lub Karłowicz-Kryński, znaczeniu lub w innej frazeologii pisze Chopin: „Szkolę dobrą kiedy przebył, przeszedł przez ten konieczny *alembik*, żeby wyjść na człowieka“ (R. 11. 48). U K. K. „wąski korytarz“, tu przenośnie. „Kareta zgruchotana, od drzewa do drzewa *balotowana* (...)“ (W. G. 4. IX. [48]). K. K. „głosować“, tu: „huścić się, kołysać“ — i w tym samym znaczeniu rzeczownik: „Szczęściem nic mi nie było, tylko trochę kontuzji po nogach od *balotowania*“ (ib.). U K. K. drugie znaczenie „lek. bujanie się płodu (...)“. „Ale dosyć o *dramatyczności* (...)“ (T. W. 9. IX. 28). U K. K. „charakter dramatyczny“, tu mówi Chopin o operach, a więc »to, co się przedstawia na scenie«. „(...) 20000 franków, jak mówią,łożył na *aktorstwo*“ (T. W. 12. XII. 31). Linde: „Stan, powołanie aktora, życie komedianckie“, K. K. „Stan, komediantstwo“. Tu rzeczownik zbiorowy: „aktorzy“ (por. dzisiaj szerzące się *koledżeństwo* = koledzy). „Kandler pisał już do mnie do *muzykalnej* lipskiej gazety“ (R. 25. VI. 31). Linde: „muzykalna szkoła, głos“. K. K. we frazeologii: Utwór, wieczór, koncert, szkoła, głos, gra, wykonanie muzykalne. „Mam więc rację gniewać się, że *wyszedł na świat*“ (Not. [po 8. IX. 31]). U Lindego: „wyjść na świat, np. księga“.

4. Szereg wyrazów, których wprawdzie nie ma u Lindego, ale znajdują się w słowniku K. K. Warte wynotowania ze względu na pewną ich egzotykę dla dzisiejszego czytelnika. „Tego wieczora tylko *paradyzowi* (...) byli zadowoleni (...)“ (T. W. 27. III. 30). K. K. nie w funkcji rzeczownikowej i bez dokumentacji autorów. „Gdyby mi przyszło jeszcze raz te 18 stron pisać, *owariowałbym*“ (J. F. [1840—41]). U K. K. cytat z Korzeniowskiego. „Kalkbrenner mojego mazurka jednego *zwariował*“ (Dz. Dziew. [1832]). K. K. X 1. „zmienić, odmienić“. Przykład z „Volumina legum“. Por. „wariant“. Czasownik „*zwariować*“ dziś nie jest przechodni; znaczenie jego wyspecjalizowało się. „Obok łóżka stary nitouchable kwadratowy *klak* do

<sup>3</sup> Wojciech Jakubowski: Bajki. <sup>4</sup> Krasicki: Myszeida.

pisania“ (J. F. 28. XII. 38). K. K. pod 1. „grat“, bez dokumentacji. „Nie mów ludziom, że chorowałem, bo zrobią bajkę“ (J. F. 3. XII. 38), „(...) zdaje mi się, że niedawno com Ci liścik przesłał, tymczasem bajka (...)“ (J. B. 2. XI. [26]). K. K. „plotka“ i cytat własny; Linde: „baja = baj, ten, kto baja“. „Ach, nie da się moja *biedota* opisać“ (Not. Cit.). K. K. pod 1. „bieda, nędza“. Dokumentacja z Kraszewskiego. „Jak zobaczysz moje *muchy* manuskryptowe (...)“ (J. F. [1840—41]). K. K. pod 9. „plamka, druk“, bez cytatu. „O wielkich *kuksach* i kołataniach w Eilwagenie (...)“ (R. 22. VIII. 29). K. K. „kuks, p. kuksaniec“: Linde „kuksać“ i „kuksa“.

5. Poza powyższymi — dzisiaj posmak archaiczności mającymi — szereg wyrazów zanotowanych w słownikach z dokumentacją staropolską. Dziś albo całkowicie wyszły z użycia, albo używane są w innym niż wówczas znaczeniu.

„(...) widzę tylko *owóz* samo miejsce przy kanapie, gdzieśmy czekoladę pijali (...)“ (L. J. 18. XI. 44). Rej. K. K. L.: „owóz“. „(...) przyjdzie do mnie ta *kanikuła*, bo tu dużo ładnych Niemek, lecz kiedy przyjdzie, kiedy“ (R. 1. XII. 30). K. K. „czas wzmożonego popędu p'ciowego“ Potocki (ale i Kraszewski). L. „psi czas“. „(...) nigdy mi na myśl nawet do głowy nie przyszło, aby ten zabity *szpargalista*, ów filolog, co tylko w Szyllerze siedzi (...)“ (J. M. 25). Linde: „co szpargałami się trudni“. „Niewiele mam *zbioru* w kieszeni (...)“ (W. G. [8—17. VII. 48]). Kochanowski. Troc.<sup>5</sup> K. K. „(...) także żona naszego Walezjusza tam swoje *wdówstwo* przepędziła“ (R. XII. [45]). Wujek, K. K. „Dziś było ślicznie w praterze (...) *zieloność* uwielbiałem“ (Not. [1. V. 31]) = „roślinność zielona“. Rej. Troc. K. K. „*Gazeciarze* wszyscy dużymi oczyma na mnie patrzą“ (R. 8. VIII. 29). L. „Chciałbym Tobie posłać kilka *bdurnych* rzeczy moich (...)“ (T. W. 22. IX. 30). Teat.<sup>6</sup> L. „niewiele wart“. „Szkoda owych pamiętnych pysznych muślinów na takie lalki *irszane*“ (R. 16. IX. 28). Pot. L. „(...) wielki świat (...) tak *obtoczony* nudami konwenansowymi (...)“ (W. G. 2. VI. [48]). Otw.,<sup>7</sup> L.; Birk.<sup>8</sup> K. K.

I jeszcze:

*ukontentowanie* — L., Troc, Krasicki. K. K.

*zblaźnił się* — Troc. K. K.

*zleniał* — Orzechowski, Troc. K. K.

*ściągało się* (do chleba) — Troc. K. K.

(o kimś) *trzymać* — L., Troc, Bielski. K. K.

*zejść* (żonę z kimś) — Czart. A.,<sup>9</sup> Zabł.,<sup>10</sup> Troc. K. K.

(żeś) *usłuchany* — Skarb.<sup>11</sup> K. K.

(dzienniki) *bdurzyły* — Zabł., Tremb.<sup>12</sup> K. K.

*pędzisz* (chwile) — Kras. L. (pędzić dni)

*odchwalić się* — L., Narusz.,<sup>13</sup> Troc. K. K.

*udarowany* (życiem) — Skarga, Troc, Kołł.<sup>14</sup> K. K.

6. I wreszcie — związek Chopina ze współczesną mu epoką. Na wyodrębnienie zasługują wyrazy będące nazwami realiów, dziś już nie istniejących lub istniejących w innym kształcie. Czasy Chopina to

<sup>5</sup> Michał Abraham Troc.

<sup>6</sup> Teatr polski. <sup>7</sup> Erazm Otwinowski. <sup>8</sup> Fabian Birkowski.

<sup>9</sup> Adam Czartoryski. <sup>10</sup> Franciszek Zabłocki. <sup>11</sup> Fryderyk Skarbek.

<sup>12</sup> Stanisław Trembecki. <sup>13</sup> Adam Naruszewicz. <sup>14</sup> Hugo Kołłątaj.



czasy *pantalionów* (instrument muzyczny, rodzaj fortepianu), *zyrafek* („starodawny fortepian stojący w górę“ K. K.), *dioram* (rodzaj oświetlonej panoramy), *zawłok* (termin lekarski), *szlafmyc* (czapka — por. „Pan Tadeusz“), jazd pocztą z *tłómczkiem*.

Wiąże Chopina i jego listy ze współczesnymi mu ludźmi to samo słownictwo: „Nie spodziewaj się w tym liście (...) innych tym podobnych bzduraniu *dubów* (...)“ (J. B. VI. 26). Mickiewicz, Śniadecki K. K. „(...) cała budowa onego jest jak najwspanialszą, w *guście* gotyckim“ (J. M. 1825). Mick. K. K. „Każ w piątek bukiet *fiolkowy* kupić, żeby w salonie pachniało (...)“ (W. G. XI. 48). Ujejski. Mick. K. K. „(...) tysiąc *lubych* przypomnień (...)“ (T. W. 15. V. 30). Krasziński, Niemcewicz, Zaleski, Mickiewicz, K. K. „[Adagio] (...) *melancholiczne*“ (ib.), Słow. K. K. „(...) *materialną* czarną, skromnie piękną“ (J. F. [4. X. 39]). Mick. K. K. Słowacki „Balladyna“. „Nasze *podróżne* towarzystwo (...)“ (R. 16. IX. 28). Słow. „dla naszej *podróżnej* gromadki“. K. K. „*podróżne* żórawie“. „Tak, nie tak, tak, nie tak, nie tak, tak, palce w palce (...) *opsnęło się* (...)“. L. pot. „(...) austriackie poczty wolno bardzo *leżą* (...)“ (L. J. 18. IX. 44). Mick. K. K. „*Stoję* na Boulevard Poissonnière (...)“ (Kum. 18.X.31). Krasz.<sup>15</sup> K. K. Oczywiście materiał znacznie obfitszy.

Związek Chopina z epoką wyraża się „romansową“ muzyką: „Nie ma to [sc. Adagio] być mocne, jest ono więcej *romansowe*“ (T. W. 15. V. 30) — i „romansowym“ językiem.

Jakkolwiekby się starał utrzymać dystans między sobą a światem, jakkolwiekby się starał zamknąć w sobie, ukryć cierpienia, rozczarowania — nie byłby romantykiem, gdyby nie wyrażał się „czule“. Stąd inwokacje listów. Prócz pospolitych, chociaż nie wydaje się, aby u Chopina konwencjonalnych: *Najukochańsi* Rodzice, *Kochany* Panie, *Kochany* Jasiu (Białoblocki), *Najdroższy* Tytusie (Woyciechowski), spotyka się: *Drogi i luby* Jasiu, *Najdroższe życie moje* (do Woyciechowskiego), *Najdroższa istota* (do Matuszyńskiego), *Moje kochanie* (do Fontany). Zresztą bardzo często listy są bez inwokacji. Zakończenia listów również są wyrazem nagromadzonych jakby i szukających ujścia uczuć: „Całuję rączki i nóżki Najukochańszych Rodziców“, „Przyciskam Cię do ust moich“ (do Matuszyńskiego), „Żyj więc szczęśliwy, drogi, luby Jasiu“ (do Białoblockiego), „Żeby Ci przypomnieć, że tak Cię mam w sercu jak i dawniej“ (do Woyciechowskiego), „A ja Ciebie tylko kocham“ (id.). Listy do przyjaciół zawierają czasem pożegnanie: „buzi“, „Daj buzi“ — przed podpisem bardzo często: „najprzywiązańszy“.

Na specjalną uwagę zarówno ze względu na ładunek uczuciowy jak i na kategorię gramatyczną zasługuje użycie przez Chopina superlatywu przymiotników (albo imiesłowów użytych w funkcji przymiotników) i przysłówków. Wyrażają one ów — tak właściwy romantyzmowi — przesadny stosunek do ludzi i zjawisk. W zakresie gramatyki wysuwa się kwestia „nieprawidłowości“ stopniowania niektórych wyrazów i galicyzowania („Superlativus absolutus“ w rodzaju „le plus beau“).

Przykłady: w *najogromniejszej* restauracji“ (T. W. 25. XII. 31), „*paradowaliśmy* nim [sc. wozem] jak *najwyborniej*“ (R. 1. VIII. 29), „ostatni finał (...) *najzrozumialszy*“ (T. W. 18. IX. 30), „Wiesz, żem istota *najnie-*

<sup>15</sup> J. I. Kraszewski.

*zdecydowańsza*“ (J. M. [26. XII. 30]), „*Cmentarze najpoetyczniejsze*“ (J. F. 3. XII. 38), „*barwie miejsc najcudniejszych, jeszcze oczami ludzi nie startej*“ (J. F. 28. XII. 38), „*Twój najszczęśliwy*“ (do Kalasantego Jędrzejewicza, 10. IX. 32), „*wszyscy artyści najczulej mi żegnali*“ (R. 22. VIII. 1829), „*grali Ottello Spohra, cudne, precudne*“ (T. W. 3. X. 1829), „*najprzyjemniej zawsze czas mi schodzi*“ (R. 10. VIII. 1824), „*najprzyjemniejsze zasylam ukłony*“ (R. 9. XI. 1830), „*najokropniejsze melodie*“ (W. G. 21. X. [1848]), „*wygrywał najbezgustowniejsze awantury*“ (R. 19. VIII. 1848), „*urządzenie najeleganciejsze*“ (ibid.), „*najkompletniej piękna*“ (ibid.), „*Reprezentacja była najświetniejsza*“ (ibid.), „*życzenia najpocziwsze*“ (L. J. 1847), „*Wigilię onegdaj jak najprozaiczniej spędziłem*“ (ibid.).

Ładunek uczuciowy wyczuwa czytelnik listów dość często. Czasem przejawia się bardzo wdzięcznie, jak w liście do Rodziny z 1. XII. 1830: „*Maleńko się serduszek zaśmiało z listu odebranego...*“ Ale chyba największe robi wrażenie, jak nagromadzone uczucie szukając wyrazu znajduje go w zdaniach krótkich jakby gwałtownych — w szeregu króciutkich pytań. Mowa o liście do Jana Matuszyńskiego [1. I. 1831] będącym odpowiedzią na wiadomość o wybuchu powstania. List jest niezwykle krótki w porównaniu z innymi. Owa lakoniczność tym większe robi wrażenie, że na ogół zdania Chopina są raczej długie, czasem nawet bardzo długie. Na przykład: „*Improwizowałem na temat „Białej damy”, na prośbę zaś reżysera — któremu się moje Rondo na próbie nadzwyczaj podobało, tak że wczoraj po koncercie, ścisnąwszy mi mocno za rękę, powiedział: Ja, das Rondo muss hier gespielt werden — ażebym wziął jeszcze polski temat, wybrałem Chmiela, co zelektryzowało publiczność, nie przyzwyczajoną do takich pieśni*“ (R. 12. VIII. 1829).

A tu: „*Kocham Was nad życie. Pisz do mnie. Tyś w wojsku. Moi przyjaciele co robią? U Was żyję. Umaribym za Ciebie, za Was*“ itd.

Język listów Chopina jest z jednej strony wyrazistym odbiciem środowiska i epoki: francuszczyzna, ludowość, nazwy realiów, zasób słownictwa i formy gramatyczne wspólne wszystkim współczesnym, nastrój epoki wyrażający się w doborze, nawet przewadze takich a nie innych wyrazów, w potrzebie tworzenia nowych, nastrój ten odtwarzających. Dokumentami tradycji historycznej są trafiające się w Listach archaizmy. Indywidualność artysty przejawia się zarówno w słownictwie jak w „tworzeniu“ form gramatycznych. Cechuje go w tej dziedzinie umiar i takt.

Język Chopina jest oryginalny, ale nie dziwaczny. I jest prosty, tak samo jak prosty wydaje się sam człowiek w oświeceniu własnych wynurzeń do bliskich sobie ludzi.

J. Mally

#### Z GWARY WARMIŃSKIEJ I MAZURSKIEJ

W czasie od 15 sierpnia do 3 września 1950 r. na obszarze Warmii i Mazur przeprowadzone zostały badania dialektologiczne zorganizowane przez Zakład Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego wspólnie z Kółem Językoznawczym Studentów U. W. pod ogólnym kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego. W badaniach wzięło udział ogółem trzydzieści osób. Ścisłe naukowe rezultaty badań ogłoszone będą w wydawnictwach specjalnych, w „Poradniku Językowym“ ogłaszać będziemy teksty bajek i opowiadań zapisane na Warmii i Mazurach od tamtejszych stałych miesz-

kańców. Chcemy bodaj fragmentarycznie i okolicznościowo zapoznać czytelników z tamtymi tak mało u nas znanymi ziemiami i ludźmi, z ich dziejami i kulturą. W ogłaszanych tekstach nie stosujemy pisowni ściśle fonetycznej, zdarzające się jednak czasem niekonsekwencje w sposobie oddawania brzmień pewnych wyrazów (np. *święte, świętych, śwanty*) nie są następstwem niedokładności zapisów, lecz wprost przeciwnie, są dowodem tego, że zapisy są wiernym odbiciem autentycznych wahań wymowy i że nie były poddawane zabiegom normalizującym. Tetmajer w objaśnieniach do nowel „Na Skalnym Podhalu“ pisał, że w mowie tego samego górala można posłyszeć i formę *bedem*, i *beem*, i *budem* i że on wobec tego nie chciał, oddając mowę górali, być bardziej rygorystycznym pod względem językowym od nich samych. Nie chcemy tego i my w stosunku do mowy Warmiaków i Mazurów. Tetmajer przez wypowiedzenie swej obserwacji nie popada w konflikt z naukowym językoznawstwem: najwyżej ze szkolarstwem językoznawczym.

Redakcja

### BAJKA O PANU BOGU, DIABLE I KROWIE

Opowiedział gospodarz ze wsi Ornowo, pow. Ostróda, zapisał J. Siatkowski.

Bajka nie do śnichu, nie do płaczu.

Spotkał się Pambóg z diabłem, z ciortem. — Dzień dobry, Panie Boże — mówi. — Dzień dobry ciortcie, diable. — Ciort mówi: — Proszę Pana Boga, jak to przydzie, ja tobie mówię — panie — a ty ino prosto — diable? — Pan Bóg mu odpowiedział: — Przecież ja Pan Bóg i dał ludziom dobro naukie, a ty, ciortcie, zawsze złe broisz i nawet na ciebie nie mogo ludzie patrzeć.

Tak śli dali, sobie rozmawiali: zobacziwa, jak to stworzenie się do nas stawi. Kiele parowy, kiele taki śluchty, chodziła krowa i jadła. Pan Bóg mówi: — Idź do ty krowy, zobaczimy, co uona z tobo srobi. — Jak ciort się krowie przybliżył, krowa rogi nastawiła, chciała go bóść. Pan Bóg mówi: — Widzisz, ciortcie, razu krowa cie nie lubi. — Czort na to odpowiedział: — Panie Boże, idź no ty do krowy, ja ciekawy, co uona z tobo srobi. — Jak się Pan Bóg przybliżył, krowie się rozjaśniło, zlekła się i zeskokczyła w parowe, w dół. W dole wpadła we wodę, w torfniok i nie mogła wylizć. Ciort mówi na to: — Widzisz, Panie Boże, coś ty nabroił.

Pastuch od ty krowy widziół, poleciał do domu powiedać. Gospodarz od ty krowy przyszedł, patrzy i mówi: — Jaki ciort jo tutaj wniósł? — Ciort mówi: — Tyś to zbroił, a na mnie krzyczo.

Gospodarz uod ty krowy poleciał po pomoc, bo sam nie dał rady, żeby krowe wyzwolić. Siosiedzi przyšli pomagać onu krowe wyciągać, nie mógli równak<sup>1</sup> sami redzić. Tak mówił ciort: — To się mówi, ciort mocny, poszed i pomóg. — I siosiedzi na to dziękowali Panu Bogu, co im pomóg. Ciort mówi: — Panie Boże, ja pomogół, tobie dziękują, odpuść tu tem ludziom, bo uoni nie wiedzo, co czynio.

Ten przykład to można wyłożyć, jak się chce.

Z tego kształcuno rzecz może wyńść.

<sup>1</sup> jednak

### BAJKA O PANU I CHŁOPIE

Opowiedział gospodarz ze wsi Radosty, pow. Olsztyn, zapisała C. Białukówna.

Gospodorz oroł na polu, a mniał śtramne<sup>1</sup>, psiekne kónie. Sed pon i mózi: ja mu te kónie odkupsie. A chłop mózi: ja jech nie przedam. A naręście, kto będzie móg lepsi machlować<sup>2</sup>, to tego kónie.

Pon mózi: ja potrasie lepsi. I móziul: ja tyle mleka udoił, co od jednej krowy ze sto litrów. A gospodarz móziul: uociec mnał tyle pszczolów, co nie porachuje, a ja je pas i poszed jednej szukać w niebzie i psiekle. W nebzie było psieknie, śwęci kuchi<sup>3</sup> jedli, a w psiekle siedzieli ślachceice i sie warzyli, a bzedne drewka podkładali.

A ten pon mózi: ty ziencej machlujesz, bo nie mógł mózieć, co to była prawda i kónie ostaziul.

### BAJKA O CHŁOPIE, CO SZUKAŁ GŁUPSZEGO CZŁOWIEKA OD SWOJEJ ŻONY

Opowiedziała gospodyni ze wsi Opaleniec, pow. Szczytno, zapisała D. Straszówna.

A jeden chłop to sie ożenił i niał taka dobra kobzieta. Miała sie krowa ocielić. Mówi na nia: dej baczość na tego cielaka, co by tam te drugie bydło go nie zadusiło. I to krowa sie ocieliła, i czarnego cielaka niała, i to kobzieta mówiła, że to diabeł, i kazała go zabzić, tego cielaka. I parobek go zabził.

Jak ten gospodarz przyjeżdża i ona wyleciała, i mówi, co krowa sie ocieliła i diabła miała, i ona go kazała zabzić. Mówi: toś ty niemądra kobzieta. Pójde sobzie i jak znajde głupsiejsze od ciebie, to ci daruje, a jak nie znajde, to cie zabije. I sobzie poszed na to wedrówkie tamój.

I zaszed do jednej wioski i zachciało mu sie pić. Wszed do jednego domu. Kobieta tam uszyła koszule dla chłopca i nie zrobziła tej dziury u góry. To tak jak worek. Oblekła na tego chłopca i wzięła kijanki<sup>4</sup> i to kijanko go po głowie waliła, i chciała zrobić dziure w tej koszuli. A ten wtedy, co tam przyszed, przygląda sie i mówi: dej pokój, bo chłopca zabzujesz. Wziół noża i dziure wyrznoł, i chłop oblek koszule. I mówi: jużem jedno głupio znalaz, jeszcze głupsiejszo jek moja. I poszed dalej wtedy.

Przychodzi do drugiej wioski, chłop prowadzi wołu po drabce na dach, coby te trawę tam zjad. Mówi do niego: chłopie, co ty robzisz? Wół spadnie i głowe sobzie rozbije abo go udazisz<sup>5</sup>. Dej kosy, to ci trawę zetne i wół te trawę zje. I już drugiego głupsiejszego ma za te swoje żone. (To sobzie tak zawsze liczył).

Jesce sed dalej. Do wioski przyszed i kobzieta słońko sitkiem łapała i nosiła do mieszkania, bo nie było okień w mieszkaniu, takie pobudowali. I potem mówi: kobzieta, co ty robzisz? — Dom pobudowalim, ciemno nam, to słońko łapam i nosze do izby, żeby widno było. Mówi: dej świdra, zagi<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> mocne, dobre. <sup>2</sup> zmyślać, kłamać. <sup>3</sup> ciastka.

<sup>4</sup> drewniane narzędzie do obijania lnu i do prania. <sup>5</sup> udławisz. <sup>6</sup> piła.

i wyrznoł dziury i już wtedy było widak, słońko świeciło, było widno. Mówi wtedy: no jużem trzecio głupiejszo od mojej żony znaleź.

Wtedy wrócił do domu i oboje świątowali<sup>1</sup>.

### Z WĘDRÓWEK PO MAZURACH

Z Ukty do Wojnowa idziemy prostą, ocienioną młodymi drzewami szosą. Po obu jej stronach — pola i łąki. Od ich zieleni jaskrawo odcinają się czerwone dachy domów. W dali ciemnieje półkole lasu.

Oto już Wojnowo: dwa ciągnące się wzdłuż drogi szeregi chałup. Nieco w bok za domami srebrzy się w słońcu biało-niebieska, drewniana cerkiewka, o kilkaset metrów dalej stoi pobudowana z czerwonej cegły „malenna“<sup>2</sup> starowierców, pod samym prawie lasem, już za wsią, mały „nomastyr“<sup>3</sup>, gdzie żyją starowierskie „inoczki“<sup>4</sup>. Wojnowo bowiem to jedna z siedmiu wsi starowierskich skupionych w południowej części powiatu mrągowskiego. Domy tu na ogół inne niż w oddalonej o 2 km. Ukcie: w zieleni zaniedbanych ogródków stoją drewniane, szare, kryte gontami chałupy z charakterystycznymi szerokimi, ozdobnymi gankami. I ludzie tu inni: mają szerokie, z wystającymi kośćmi policzkowymi, twarze, starsi mężczyźni noszą długie, siwe brody.

„Starowiery były wysiedlune z Rusiei dla wiary. Uni nie chcieli swoju wiare złamać, pogubić. To było richtig w tysiunc osiemset trzidzieści roku. Tam nastala w Rusiei ta ortodoksisze wiara. Nie chcieli do tych ortodoksów przistać, to za to ich wiśiedlili i potem ten nieniecki król ich przyjuł“.

Tak oto historię swoich dziadów opowiada mi 46-letnia kobieta z innej wsi starowierskiej, z Galkowa. Co do daty osiedlenia się starowierców na tych ziemiach otrzymujemy informacje dość rozmaite. Większość rozmówców wymienia rok 1830, ale oto inna relacja 40-letniego chłopca z Osiniaka:

„Starowiery tutej przisli to jek jus trzista lat. To moi matki ojca dziadek to jus tu prziset. Mojej matki ojciec to jus tu sie rodził. A my to jus kole wojska nienieckiego i wsio. To dlatego oni przisli, co tu scyrne lasy byli, tlo pusca scyrna. To tedy uni to wikarczowali ten las i z tego drzewa sobzie domy porobili“.

Okoliczna ludność starowierów nazywa „filiponami“. Nazwa ta wywodząca się jakoby od imienia mnicha, który starowierców przyprowadził na te ziemie, była przez nich uważana za obraźliwą, teraz jednak pogodzili się z nią, choć sami jej mówią o sobie nie używają.

Zapytani o różnicę między ich wiarą a wiarą „cerkownych“, „ortodoksów“, starowierzy odpowiadają niezbyt chętnie i nie dość wyczerpująco. Różnicą, do której przywiązują największą wagę jest to, że „prawosławne majo boże ciało“ a „starowiery nie przyjmują prziczastia“<sup>5</sup>. Nie

<sup>1</sup> żyli razem.

<sup>2</sup> malenna — dom modlitwy.

<sup>3</sup> nomastyr — monastyr, klasztor.

<sup>4</sup> inoczki — zakonnice.

<sup>5</sup> prziczastie — komunია.

mają oni również „rychtycznego księdza“<sup>1</sup>, wybierają go spośród siebie. Zakazy religijne starowierców są liczne i surowe, np. zakaz palenia tytoniu, picia wódki, śpiewania pieśni świeckich, tańczenia, zakaz pracy w wieczór poprzedzający święto, post w piątki i środy. Wiara nakłada tu życie więzy zbyt ciasne, toteż młodzi zwłaszcza buntują się przeciw nim, co niekiedy prowadzi do zupełnego zerwania z wiarą ojców. Większość jednak starowierców pozostała wierna i swojej religii, i swemu rodzimemu językowi.

„Matcyno mowe nikt nie zapomni, tylko cinsko<sup>2</sup> godać, ale doch nicht nie zapomni“ — mówi mi 75-letni staruszek, który 33 lata spędził „w Westfalach“ pracując tam jako górnik. W domu i między sobą starowiercy mówią po rosyjsku. Niektóre cechy ich gwary rosyjskiej wskazują na to, że przywędrowali oni z Białorusi. Oprócz rosyjskiego i polskiego wszyscy znają niemiecki. Dzieci mówią po rosyjsku znacznie słabiej niż dorośli, niektóre nawet zupełnie nie znają tego języka, natomiast z łatwością posługują się niemieckim. „My z dziećmi wsio po nieniecku, nie rozumieli słowa mówić po rusku, nie umieli godać i tedy lzej było dzieciom w szkole“ — tłumaczy mi kobieta z Wojnowa. Teraz dzieci uczą się w polskich szkołach „fest po polsku“ i co jest zjawiskiem zdecydowanie ujemnym, wyśmiewają gwarę mazurską dorosłych.

Kiedy pytamy naszych rozmówców o nazwę jakiego przedmiotu, najczęściej wymieniają oni w odpowiedzi nazwę tego przedmiotu w dwóch a niekiedy i w trzech językach. Oto urywki rozmów przeprowadzonych z kobietami z Wojnowa, Galkowa, Osiniaka:

- Jak się nazywa to naczynie, w którym myjecie małe dzieci?
- To my mówili tak: po rusku godalim baleja, a po polsku gadali tutaj wana i po nieniecku wane.
- Co to jest łaźnia?
- Łaźnia to to, co się mijem co sobota, a po rusku to było bajnia, a po niemiecku badehaus. To tak na wsziskie jenzyki.
- Jak się nazywa u was zwierze podobne do myszy, ale mające skrzydła z błony i latające o zmroku?
- Latuczyja mysz, a po mazursku nie wiem jak, a po nieniecku fleder-mous (inni mówią: „letonca mis, to te misy, co furaju“, albo „letuczyj mysz, my tak nazywajem jewo“).

Niektóre przedmioty mają nazwy wyłącznie niemieckie lub zapożyczone z niemieckiego (np. *waszista* — »miednica«, *klejđ* — »suknia«, *kuchy* — »ciastka«, *ślubank* — »sprzęt, w którym się w nocy śpi, a w dzień można schować pościel do środka i siadać jak na ławie«). „Co po nieniecku my kupali, to po nieniecku nazywali“ — tłumaczy mi moja rozmówczyni z Wojnowa.

Gwara mazurska w ustach starowierców zachowuje wszystkie swe typowe cechy fonetyczne. Są to m. in.:

1. nieuzasadniona etymologicznie palatalność spółgłosek (np. „pani *kochiana*, po rosyjsku ja *mogie* bardzo fejn“, *ciotkia*, *kolebkia*, *w wankie*),
2. zjawiska związane bezpośrednio lub pośrednio z asynchroniczną pala-

<sup>1</sup> rychtyczny — prawdziwy, właściwy.

<sup>2</sup> cinsko — konsonantyczną nosowość przed szczelinowymi obserwuje się na Mazurach bardzo często.

talnością (np. *mniała, sobzie, kamnienie, spsiewać, na zirzch, na zieni, muzi, poziedo, na panieńc*),

3. pomieszanie *i, y* (np. *witracili, chiba, misa »mysz«, stiszeć, grźibi, robaky*),

4. wreszcie charakterystyczne grupy *je, re* (np. *jek, reda, z jebków*).

Jedynie może mazurzenie, które zresztą i w rdzennych wsiach mazurskich występuje dość nieregularnie, w mowie „filiponów“ wykazuje większą jeszcze chwiejność. Tłumaczy się to oczywiście wpływem rosyjskim. Działanie tego wpływu jest jeszcze wyraźniejsze w zakresie form fleksyjnych. Oto kilka przykładów:

„musi jechać i niewiestku wziąć, tam przyjado wszystkie goście i jo błogosławiat“;

„to jest mojemu munżu ciotkia“;

„do kościoła na ostatku us przy Hitleru nam zakazywali“.

Pomieszanie elementów różnojęzykowych występuje nierzadko w obrębie jednego zdania a niekiedy nawet w obrębie jednego wyrazu. Wyraz „młodzież“ słyszałam tu w takich postaciach: *mala'd'osz, małodziesz, młodziosz*. Pierwsza z tych postaci jest postacią rosyjską, dwie pozostałe nie są ani polskie, ani rosyjskie, są to charakterystyczne dla tego terenu „krzyżówki“ fonetyczne obu tych języków. A oto jak o dawnym orszaku weselnym opowiada 80-letni staruszek z Wojnowa:

„młoda to była w beliźnie i duży szlejer mniała na głowie, kawaler mniał piękny haroszy ancug, a druhna to mniała zielony s merty kraniec na głowie“<sup>1</sup>.

Sami „filiponi“ zdają sobie sprawę z pokrzyżowań językowych występujących w ich mowie. „Tutej niesano było“, tutaj „pomniejszany naród“, „u nas mowa jest mieszano“ — takie wypowiedzi słyszy się we wsiach starowierskich bardzo często.

Wieczorem odwiedzamy wojnowski klasztor. Przyglądamy się nabożeństwu, które się odprawia w zamienionej na kaplicę izbie. Zza dymów kadzideł połyskują złoceniami ciemne ikony. Po nabożeństwie przełożona klasztoru pokazuje nam stare księgi pisane w języku cerkiewnym. W ustach tej starowierskiej zakonnicy dziwnie brzmi gwara mazurska.

Halina Kurkowska

## DOBÓR WYRAZOWY A DOBÓR FRAZEOLOGICZNY

O doborze wyrazowym mówimy wtedy, gdy chcemy w sposób dokładny i równoważny ująć w słowa treść naszej wypowiedzi. Często nie chodzi tylko o samą treść pomyślaną, ale i o wywołanie zamierzonego nastroju u słuchającego lub czytającego. Znalezienie odpowiedniej formy słownej dla tak pojętej treści staje się wtedy sprawą niezwykle ważną. Od umiejętności znalezienia właściwego wyrazu zależy zarówno treść jak i efekt wypowiedzi. Cieniowanie myśli, czyli możliwie dokładne i subtelne wyrażenie tego, co się chce powiedzieć, zależy przede wszystkim od dokładnego rozumienia wyrazów, uświadamiania sobie ich subtelnych różnic

<sup>1</sup> Tekst ten został zapisany przez p. Barbarę Mocarską. Jej uprzejmości go zawdzięczam.

znaczeniowych i właściwego użycia wyrazów. Dobór wyrazów polega na harmonijnym łączeniu wyrazów w związkach i wyrażeniach luźnych. Połączenie wtedy jest dobrze dobrane, jeśli w nim nic zmienić nie można, nic „dodać ani ująć“. Jeżeli spotykamy w prasie takie zestawienia wyrazów jak *przodujące stanowisko*:

„Awans robotników na przodujące stanowiska“. („Rzeczpospolita“, 1950, nr 170, s. 5),

to zestawienia tego rodzaju budzą w nas pewne zastrzeżenia. *Przodujący* jako imiesłów ma charakter czynnościowy, dlatego łączymy go z rzeczownikami oznaczającymi osoby lub odnoszącymi się do osób, np. *przodująca klasa robotnicza, przodująca rola klasy robotniczej*. W połączeniu ze statycznym *stanowiskiem* lepiej użyć określenia *kierownicze* lub *naczelne*. Dobór polega tu na zastąpieniu wyrazu *przodujące* wyrazem *kierownicze* lub *naczelne*, a więc wyrazami, które są jego bliskoznacznikami. Potwierdza nasze uwagi rozejrzenie się we frazeologii związanej z tymi wyrazami. Mówimy:

*Kierowniczy punkt* (dla kogo); *kierownicza rola lewicy parlamentarnej*; *wiatr kierowniczy*; *idea kierownicza*; *śruby kierownicze* a. *ustawnicze* (regulujące części przyrządu) (K. K.).

*Naczelne straże, miejsce*; *naczelna zasada*; *naczelny dowódca, lekarz, inżynier, dyrektor*; *naczelne władze*; zool. *zwierzęta naczelne* (primates). Z zestawienia tego wynika, że zarówno *kierowniczy* jak i *naczelny* może się odnosić i do osób, i do rzeczy lub pojęć oderwanych, *przodujący* zaś ze względu na składnię łączącą go z czasownikiem *przodować* ograniczyć należy do osób.

Użycie wyrażenia *na czele* w znaczeniu »przede wszystkim« jest również wynikiem niewłaściwego doboru wyrazowego:

„Warszawiacy w częstych rozmowach wyrażają zdumienie z powodu nowej dla nich formy gajów symetrycznych oglądanych w różnych nowych założeniach parkowych z Ogrodem Saskim na czele.“ („Stolica“, 1950, nr 27, s. 5).

Mówimy: *Stanąć, stać na czele* (wojska, instytucji itp.) (Fr.). „Wiele stało prałatów po bok i na czele“. Chelchowski (w. XVII) (K. K.). *Postawić kogo na czele wojska, rządu*, (K. K.). „Kastor z bratem Polluksem jaśnieli na czele“ (sc. gwiazd) Mickiewicz (= na przedzie).

W notowanych tu przykładach *na czele* ma znaczenie »na przedzie« lub występuje w większych zwrotach oznaczających jakąś całość (przenośnie): *stać na czele* — »przewodzić, kierować, przewodniczyć«, *postawić na czele* — »dać, powierzyć naczelną władzę« — w znaczeniu »przede wszystkim« zbyt daleko odbiega od podstawowego znaczenia »na przedzie«, wiążącego to wyrażenie z pojęciem miejsca, i dlatego w przytoczonym tekście użyte jest niewłaściwie.

Podobnie niewłaściwie używa się często wyrazu *sprecyzować* w połączeniu z wyrazami oznaczającymi przedmioty materialne:

„Szczegółowa trasa nowej linii trolleybusowej nie została jeszcze sprecyzowana.“ („Express Wieczorny“, 1950, nr 258, s. 2).

Wyraz *sprecyzować* opatrzony w słowniku K. K. wykrzyknikiem nie jest przez ten słownik zalecany. Używany bywa w połączeniach z wyrazami oznaczającymi pojęcia oderwane, np. *sprecyzować swoje poglądy, stanowisko* (w jakiejś sprawie). W odniesieniu do przedmiotów materialnych



nie jest używany i nie jest godny polecenia, skoro istnieją dokładne jego odpowiedniki, jak *ustalić*, *wyznaczyć* itp.

Źle dobranym połączeniem jest również zwrot *złożyć akces do czego*: „Swoj akces do powstania złożyli przedstawiciele „Ziemli i Woli“ („Nowe Drogi“, 1950, nr 1, s. 184).

Czasownik *złożyć* tworzy liczne zwroty o różnych znaczeniach i odcieniach znaczeniowych, takie jak: *złożyć przysięgę*, *broń*, *podpis*, *dowody czego*, *życzenia*, *egzamin*, *hold*, *władzę* itp., z rzeczownikiem *akces* nie wchodzi w związki. Z rzeczownikiem tym łączy się inny czasownik, mianowicie czasownik *zgłosić* tworząc utarty zwrot *zgłosić akces*.

We wszystkich przytoczonych przykładach chodziło o właściwe użycie pojedynczych wyrazów. Dobór wyrazów nie ogranicza się jednak do wymiany składników grupy. Pojęciem szerszym jest *d o b ó r f r a z e o l o g i c z n y*. Obejmuje on wymianę całych jednostek frazeologicznych. Sprawa doboru frazeologicznego wypływa wtedy, gdy jakiejś wadliwej lub niezręcznie zbudowanej grupy frazeologicznej nie możemy poprawić zastępując jej elementy źle dobrane odpowiedniejszymi. Często występujący w prasie zwrot *zadać straty* nie da się sensownie poprawić przez wymianę składników. Nie możemy tu czasownika *zadać* zastąpić czasownikiem *ponieść*, bo to całkowicie zmienia sens zwrotu. Nie możemy również zmienić drugiego składnika, np. *zadać cios*, *kłeskę* itp., bo to nadałoby inny odcień znaczeniowy całości zwrotu. W zdaniu: „Oddziały ludowe zadały mu (sc. nieprzyjacielowi) wielkie straty“ („Express Wieczorny“, 1950, nr 273, s. 1) trzeba by było zwrot *zadać straty* zastąpić odpowiednią frazą, np. oddziały ludowe odrzuciły nieprzyjaciela, który poniósł wielkie straty, lub tp. W tymże dzienniku czytamy:

„Brak spodni ze 100-procentowej i 60-procentowej wełny należy tłumaczyć sobie wzmożonym popytem świata pracy, który zdobył sobie zaufanie do gotowych ubrań.“ (1950, nr 192, s. 3).

Chodzi tu o to, że gotowe ubrania budzą zaufanie świata pracy, inaczej, że świat pracy ma zaufanie do gotowych ubrań, a nie: świat pracy zdobył sobie zaufanie do gotowych ubrań. Można powiedzieć *zdobyć zaufanie kogo* — nie można *zdobywać sobie (!) zaufanie do czego*. Całe zdanie trzeba by przekształcić w ten sposób wyrażając tę samą treść: „Brak spodni (...) należy tłumaczyć wzmożonym popytem świata pracy, który nabrał zaufania do gotowych ubrań“.

W zagadnieniu doboru frazeologicznego ważną rzeczą jest stwierdzenie, jaką funkcję pełnią elementy frazeologiczne, jaki jest ich stosunek do całości wypowiedzi bądź do obrazu, którego są składnikami. Czy elementy te tworzą harmonijną całość, czy też kłócą się ze sobą? <sup>1</sup> Określając lub opisując jakieś zjawisko ujmujemy je frazeologicznie różnie. Różnice te są odbiciem nie tylko ściśle frazeologicznych odmian w ujęciu zjawiska, charakteryzują one bardzo często język i styl pisarza. Są wyrazem inwencji pisarza w dziedzinie twórczości artystycznej. Opisując przelotny deszcz tworzymy zwykle następujące frazy: *Deszcz pada*, *kapie*, *kropi*, *rosi*, *mży*, *siąpi* itp. O gradzie mówimy, że *pada* lub *sypie*. Sienkiewicz tworzy inną frazę:

<sup>1</sup> Por. St. Skorpka. Kompozycja grup frazeologicznych i wartość stylistyczna grup frazeologicznych. „Poradnik Językowy“. nry 4, 6, r. 1950.

„Po przelotnych dżdżach rozbłyskiwało jasne słońce, a za chwilę gnane wiatrem chmury sypały znów srebrną kaszą.“

(Legiony. Wyd. „Ossolineum.“ Lwów 1934; s. 48)

W różny sposób możemy również wyrazić taką prostą frazę jak: *ziola* a. *akacje zapachniały*. Dąbrowska to tak np. ujmuje:

„Bił stamtąd duszny zapach wędnących akacji.“

(Noce i dnie. Wyd. „Czytelnik.“ 1947; I, s. 294)

Inaczej wyraża to Żeromski:

„Westchnęły wonie niewidzialnych ziół.“

(Uroda życia. Wyd. zbior. Mortkowicza. Warszawa 1928; I, s. 165)

Każdy z pisarzy inaczej to zjawisko ujmuje. Dąbrowska podkreśla siłę i aktywność „zapachu“, Żeromski w charakterystyczny dla siebie sposób animizuje zjawisko (westchnęły) używając zamiast *zapachu* mocniejszej *woni*. Możliwości różnej interpretacji frazeologicznej tego zjawiska są prawie nieograniczone. Nieco odmienny charakter mają takie odpowiedniki frazeologiczne fraz prostych, które wypływają z artystycznego opisu przedmiotu lub zjawiska, gdzie chodzi nie tyle o poetycki równoważnik frazeologiczny prostego, potocznego określenia zjawiska, ile o plastykę obrazu. Zwykłemu potocznemu *grzmi* odpowiadają w języku książkowym frazy: *Chmura huczy, grzmi, szumi* (K. K.). Słowacki tworzy frazę: *Chmury warczą*:

„Dziś w nocy będzie burza — chmury warczą.“

(Lilla Weneda. Wyd. Bibl. Nar. nr 16. Kraków 1928; s. 114)

Poezie chodzi tu o opis chmury, o plastykę obrazu, a nie o przenośne wyrażenie zjawiska grzmotu.

Dobór frazeologiczny polega nie tylko na wymianie całych jednostek frazeologicznych, polega on również na uwzględnianiu ogólnego tła frazeologicznego. Elementy zwrotu lub wyrażenia muszą być tak dobrane, aby harmonizowały ze sobą w danej jednostce i aby nie raziły na tle całego zdania, a nawet szeregu zdań stanowiących większy jednolity obraz. Zestawienie wyrazów *zielony* i *chmura* wydaje się niedorzeczne. Nie tworzymy bowiem takich epitetów. Mówimy *chmura biała, czarna, różowa, perłowa* itp. ale *zielona*? Wyrażenie *zielone chmury* umieszczone na odpowiednim tle nie tylko nie razi, lecz uplastycznia obraz:

„Wokoło była ciemność; gałęzie u góry

„Wisiały jak zielone, gęste, niskie chmury.“

(Mickiewicz: Pan Tadeusz. IV, w. 51—52)

Podobnie niespotykane i niezwykle wydaje się zestawienie wyrazów *morze wiszące*. Tło, na jakim występuje takie wyrażenie u Mickiewicza, podkreśla naturalność i wielką ekspresywność związku:

„Wicher kędyś nad sklepem szalał nieruchomym,

Jękiem, szumami, wyciem, łoskotami, gromem:

Dziwny, odurzający hałas! mnie się zdało,

Że tam, nad głową, morze wiszące szalało.“

(Pan Tad. IV, w. 53—56)

Szczególnie często spotyka się w poezji połączenia wyrazów stanowiących nazwy części ciała, których niedorzeczność zaciera się dopiero na tle większej całości:

„W kilku, które przemówił, słowach odzywało się serce przez usta“.

(Krasicki K. K.)

„Nie! szczerze były jej słodkie wyrazy,  
Serce mówiło jej oka spojrzeniem.“

(Słowacki: Szanfary, w. 129—130)

Z reguły występują takie przenośnie w metonimicznych zwrotach, w których wyraz użyty przenośnie zastępuje człowieka: *Serce mówi, płacze, raduje się, pyta, śpiewa* itp. Zręczne połączenie tego typu metafor spotykamy już u Górnickiego (w. XVI):

„Musiałby częstokroć się usta śmiać, kiedy by serce płakało.“

(K. K.)

Przykładami niedopasowania zwrotu do tła frazeologicznego będą takie np. zdania:

„Silna dłoń czasu stłumiła żar namiętnych uniesień, stępiła pociski gniewu i zawiści.“

(Życie Napoleona; bezimiennie. Nakł. S. H. Merzbacha. Warszawa 1841; I, Przedmowa, s. 1)

„Dzieło“ to rozpoczyna się takim zdaniem:

„Od chwili, w której ostatni grom działa rozstrzygnął losy Napoleona, ledwie ćwierć wieku na łonie przeszłości spoczęła a skutkiem lub wypadkiem wpływu nadzwyczajnego geniuszu niejedno historyczne zdarzenie przed oczyma naszymi zablysło i niknęło w otchłani czasu.“

Pomijając dziwną składnię: *ćwierć wieku spoczęła*, i trochę dziwne przenośnie: *dłoń czasu, łono przeszłości* — spotykamy w obu zdaniach różne wyrażenia i zwroty, które w oderwaniu, same w sobie niejako, nie są rażące: *stłumić żar namiętnych uniesień, stępić pociski gniewu; zablysnąć przed oczyma, niknąć w otchłani czasu* itp. Nieumiejętnie powiązane i niewłaściwie umieszczone na tle całości wypowiedzi stwarzają styl dziwny, pompatyczny i ciężki.

W nowszych czasach mnóstwa przykładów lekceważenia tła frazeologicznego dostarcza prasa. Oto na wrywki jeden z nich:

„Już od roku 1916 prowadzone były tu pierwsze prace zabezpieczeniowe, ale dopiero w roku 48 roboty zostały wyprowadzone na szersze drogi.“

(Życie Warszawy, 1950, nr 256, s. 8)

Zwrot *wyprowadzić coś na szersze drogi* jest zwrotem utartym, ale nie można go odnosić do zabiegów czy prac technicznych. Nie pasuje on do całości zdania. Całą frazę należałoby zastąpić inną, np. roboty nabrały rozmachu, przybrały większe rozmiary, zaczęły się na większą skalę lub tp.

Ważność tła frazeologicznego w doborze wyrazów należy tym bardziej podkreślić, że w praktyce rzadko kiedy wyrażamy się lakonicznie, pojedynczymi wyrazami lub wyrażeniami. Z reguły wypowiedzi ujmujemy w formie powiązanych ze sobą w zdania wyrażen i zwrotów. Całość wypowiedzi, zwłaszcza pisanej, winna być tak pomyślana, aby poszczególne jej elementy pasowały do siebie i wzajemnie się uzupełniały. Na tym przecież polegają najważniejsze zalety stylu: celowość i prostota. Są one zwykle i najskuteczniejsze w oddziaływaniu na czytelnika, a na tym powinno zależeć piszącym, zwłaszcza dziennikarzom.

Stanisław Skorupka

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*Konsekwentny*

Czy przymiotnik *konsekwentny* jest określeniem człowieka, który zdaje sobie sprawę z następstwa swych czynów czy słów? — Tę interpretację można by było utrzymać, gdyby się ją rozwinęło w ten sposób, że *konsekwentny* jest ten, kto przewiduje następstwa dokonywanych przez siebie czynów i postępując w pewien sposób ma świadomość tego, że w przyszłości będzie się musiał liczyć z tym, co w danej chwili czyni. Mówiąc inaczej: człowiek *konsekwentny* to taki, który nie zaprzecza samemu sobie, w którego postępowaniu jest ciągłość polegająca na wysnuwaniu wniosków z założeń i na niecofaniu się przed następstwami, jeżeli punkty wyjścia uznało się za słuszne. W ten sposób rozumiana *konsekwencja* jest oczywiście dużą i niezbyt często spotykaną zaletą. Sam wyraz jest pochodzenia łacińskiego: *sequor* znaczy po łacinie »podążam za czymś«, »kieruję się według czegoś«. Rosjanie przetłumaczyli łacińską *konsekwencję* za pomocą wyrazu *последовательность*. Temu wyrazowi w pewnym stopniu odpowiadałoby nasze *naśladownictwo* jako »skłonność do naśladowania«, zwłaszcza gdybyśmy rozumieli czasownik *naśladować* w jego znaczeniu staropolskim »podążać czyimś śladem«. Spotykamy się z tym znaczeniem w najstarszym zabytku prozy polskiej, Kazaniach Świętokrzyskich, w których znajdujemy pouczenie: „Nie naśladowujmy towarzystwa luda i króla bujnego, ale bądźmy z towarzystwa króla śmiernego“ (czyli pokornego) — co ma znaczyć »nie idźmy śladem ludzi pysznych«. Dziś *naśladować* znaczy »robić coś za czyimś wzorem« i w poczuciu mówiących już się ze *śladem* nie wiąże. Można żałować, żeśmy *konsekwencji* w swoim czasie nie przetłumaczyli, bo gdyby się tak stało, to rozporządzałibyśmy wyrazem, który by się sam tłumaczył i nie wymagałby etymologicznej analizy dla wyjaśnienia jego treści. Tak samo szkoda, że nie mamy jakiegoś swojskiego wyrazu na pojęcie *kontynuowania*: czasownik *kontynuować* ma charakter książkowy, w swobodnej rozmowie nie bardzo się nadaje do użycia, ze względu zaś na swą treść znaczeniową jest często potrzebny.

*Subiektywny — obiektywny*

Czy określenia: *subiektywny* — *obiektywny* należy rozumieć w ten sposób, że pierwsze z tych określeń ma znaczyć »jednostronny«, drugie — »bezzstronny«? — Jest to rozumienie częściowo słuszne. U podstawy obu wyrazów leżą rzeczowniki łacińskie *subiectum* i *obiectum*. Wyrazy *podmiot* i *przedmiot* są polskimi tłumaczeniami tych wyrazów łacińskich. Są w użyciu także przymiotniki *podmiotowy*, *przedmiotowy* odpowiadające przymiotnikom łacińskim *subiektywny*, *obiektywny*. Teodor Tomasz Jeż w jednym ze swych utworów użył nawet form *podmiotowizm*, *przedmiotowizm*, jako odpowiedników *subiektywizm*, *obiektywizm*. Nie był to pomysł pod względem słowotwórczym zbyt szczęśliwy, bo połączenie swojsko brzmiących przymiotników *podmiotowy*, *przedmiotowy* z obcym sufiksem *-izm* daje efekt trochę dziwaczny. Pod względem etymologicznym łacińskie *subiectum* znaczy »to, co jest podległe«: jest to z pochodzenia swego termin gramatyczny, przetłumaczony z greckiego *hypokeimenon*. *Subiectum*

jest to ta część zdania, która podlega orzekaniu, czyli o której się coś orzeka, a więc *podmiot*. Potem pojęcie podmiotu rozszerzyło się i wyszło poza zakres gramatyki. Mówi się na przykład, że ktoś może być podmiotem prawa, co ma znaczyć, że danej osoby mogą dotyczyć pewne postanowienia prawa, a to znowu jest właściwie jednoznaczne z posiadaniem przez daną osobę pewnych uprawnień. W ten sposób *podmiot* stał się nazwą samodzielnej jednostki, przymiotnik zaś *podmiotowy* stał się prawie synonimem *jednostkowego*: *sąd podmiotowy* to sąd wyrażający przekonania jednostki, a więc sąd niekoniecznie prawdziwy, mogący mieć pewne zabarwienie uczuciowe, mogący być jednostronnym. *Podmiotowy*, czyli *subiektywny*, to w dzisiejszym użyciu tych wyrazów »oparty na przekonaniu czy wrażeniu jednostki«. Temu się przeciwstawia określenie *przedmiotowy*, czyli *obiektywny*, mające znaczyć »niezależny od jednostkowych doznań czy poglądów, prawdziwy sam w sobie«. Terminy *subiektywny*, *obiektywny* mają długą historię w filozofii. W wieku siedemnastym używano ich (np. Kartezjusz) w znaczeniach wprost przeciwnych do tych, jakie one mają dziś.

#### *Filantropijny — charytatywny*

Czy istnieje różnica między określeniami *filantropijny* i *charytatywny*? Obydwa określenia mogą być użyte, gdy mowa o jakiejś działalności bezinteresownej, podjętej dla dobra ogółu, dla najbiedniejszych. — Pierwszy z wymienionych przymiotników ma znaczenie nieco szersze niż drugi: *filantropia* to złożony wyraz grecki (*filo-* »kocham«, *anthropos* »człowiek«) znaczący »miłość ludzi«, *charitas* to wyraz łaciński znaczący »miłosierdzie«. Miłość ludzi może się wyrażać nie tylko w uczynkach nazywanych miłosierdnymi a polegających na doraźnym wspieraniu zasiłkami poszczególnych potrzebujących jednostek. Wyrażenie *akcja charytatywna* wyspecjalizowało się w znaczeniu takiego właśnie doraźnego wspierania. Akcją filantropijną może być właściwie i budowa szpitali, i budowa szkół, i w ogóle to wszystko, co ma na celu polepszanie warunków życia.

#### *Planowanie długofalowe, krótkofalowe*

Czy w połączeniach wyrazowych *planowanie długofalowe*, *planowanie krótkofalowe* właściwie są użyte przymiotniki *długofalowe*, *krótkofalowe*? Przyczyną wątpliwości jest to, że te terminy mają inne znaczenie w fizyce, co jest wyjaśnione w liście w sposób następujący: „promieniowanie długofalowe, a więc niższej częstotliwości, jest fizykalnie mało aktywne, natomiast promieniowanie krótkofalowe jest tym bardziej aktywne, im krótsza jest fala, a więc im większa jest częstotliwość. Wyrazy *długofalowe planowanie* oznaczają więc planowanie mało aktywne, mało czynne, o małym zasobie energii, a nie planowanie o dalszym zasięgu w czasie. Planowanie „na długiej fali“ raczej należy do poezji, a nie do zakresu techniki“. — Łatwo zauważyć, że w przytoczonym uzasadnieniu wątpliwości — terminy *długofalowy*, *krótkofalowy* wzięte zostały w tym znaczeniu fizycznym, jakie mają w związku z pojęciem promieniowania, wniosek zaś wysnuty został ze względu na pojęcie planowania. A to są przecież rzeczy różne. Ten sam wyraz w różnych połączeniach może mieć znaczenia różne. Poeci mówią o promieniach włosów i nie można im tego

zabronić na tej podstawie, że promienie parzyłyby głowę, bo promienie słońca są gorące. Co innego promienie słońca, co innego promienie włosów. Planowanie na długiej fali jest przenośnią, może trochę poetycką, ale stylistycznie nie rażącą. Jeżeli do techniki wdziera się strumyczek poezji, nie ma w tym w zasadzie nic złego, byle ten strumyczek nie podmył wiązań jakiejś budowy i nie stał się źródłem zamętu. W omawianym wypadku to nie grozi. Rażące może być nadużywanie jakiegoś wyrażenia, więc też nie trzeba popępiać stylistycznych nadużyć, ale taką sentencję można do k a ż d e j okazji zastosować. Chodzi mi o to, że sama podstawa metafory *długa fala* jest ładnym obrazem. Frazeologia *fali* w dzisiejszym języku jest ogromnie rozwinięta, motyw *fali* powraca w najrozmaitszych związkach i w poezji, i w prozie. W poezji — na przykład u Broniewskiego: „Wtedy mogę ująć w ramiona świat od miłości mej szerszy *falą* wezbraną, *falą* szaloną nie zapisanych wierszy“. W prozie spotykamy ten wyraz w mnóstwie połączeń. Są one zebrane w artykule doktora Skorupki umieszczonym w pierwszym zeszytowanym numerze „Poradnika Językowego“. Jest tam wymienione i *długofalowe planowanie* jako jedna z niezmiernie licznych pozycji ilustrujących popularność motywu *fali* we współczesnej frazeologii polskiej.

#### *Otworzyła czy otwarła?*

W użyciu są obie te formy. Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“ daje pierwszeństwo pierwszej traktując drugą jako dawniejszą, chociaż wśród przytoczonych przykładów z autorów współczesnych przeważają formy *otwarł, otwarła*, forma *otworzyły się* występuje w jednym tylko przykładzie. Wahania w zakresie tych form są dawne. W ciągu tych historycznych wahań pewne rzeczy się ustaliły, inne są jeszcze w trakcie ustalania się. Do rzeczy ustalonych należy to, że obok formy jednokrotnej *otworzyć* nie ma już odpowiednika wielokrotnego *otwarzać*, która to forma była w użyciu w wieku szesnastym. Czytamy na przykład u Wujka: „opoki się padały, groby się otwarzały“, u Skargi: „wrota sobie do upadku otwarzasz“.

Formą niedokonaną jest dziś wyłącznie *otwierać*. Jako imiesłów czasu przeszłego ustaliła się forma *otwarty*, nie *otworzony*. Stanowisko Szobera jest w zasadzie słuszne mimo niewyrazistych przykładów. Póki się proces wymiany form *otworzył, otwarł* nie zakończył ostateczną śmiercią jednej z form, nie można być co prawda całkowicie pewnym wyniku. Warto zwrócić uwagę na różnicę zachodzącą między dość bliskimi sobie pod względem znaczeniowym czasownikami *otworzyć* i *odkryć*. Czasownik *otworzyć* znaczy sprawić, aby coś było otwarte w znaczeniu fizycznym, na przykład *otworzyć drzwi*. *Odkryć* to dokonać odkrycia, wynalazku. Wypadkiem pogranicznym jest wyrażenie *odkryć karty*, które znaczy ujawnić, odsłonić to, czym się rozporządza. Imiesłowu *odkryty* da się użyć, gdy się ma powiedzieć o *nowoodkrytym* lądzie, ale w wyrażeniu *odkryty powóz*, które Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“ przytacza bez ostrzeżenia, formę *odkryty* zastąpilibyśmy raczej formą *otwarty* albo *odsłonięty*. *Otwarty*, a nie *odkryty* jest oczywiście także list, i nie *odkrytką*, tylko *pocztówką* jest karta korespondencyjna.

Witold Doroszewski

## Od Redakcji

Wszelką korespondencję dotyczącą prenumeraty „Poradnika Językowego” jak również ewentualne reklamacje prosimy kierować tylko do P. P. K. „Ruch” Oddział w Warszawie ul. Srebrna Nr 12.

---

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

---

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,  
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), DOC. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI

---

### ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

### WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	16.— zł
Cena pojedynczego zeszytu	1.80 zł
Konto P. K. O. Warszawa I-15814 („Poradnik Językowy“)	



## N O W O Ś C I

Bredel W. — Ojcowie. Tom I trylogii „Krewni i znajomi“ . . . . .	zł 14.40
Ferreira de Castro — Emigranci . . . . .	„ 11.40
Gudziej M. — Lew Tołstoj, 1828—1910 . . . . .	„ 5.—
Haywood H. — Wyzwolenie Murzynów . . . . .	„ 8.80
Jackiewicz A. — Jan bez ziemi . . . . .	„ 12.—
Katz H. — Socjalizm naukowy i jego twórcy . . . . .	„ 4.40
Kool N. — Nowele estońskie. Przekład I. Halber . . . . .	„ 10.—
Marek J. — Nad nami świta . . . . .	„ 6.60
Młynarski Z. — U źródeł polskiej demokracji . . . . .	„ 5.50
Morgan C. — Zatrute ziarno . . . . .	„ 10.50
Nowele litewskie. — Przekład A. L. Gniadowskiej . . . . .	„ 12.—
Petersen J. — Nieznani przyjaciele . . . . .	„ 6.—
Rolland R. — Jan Krzysztof.	
Księga pierwsza: Świt. — Poranek. — Młodzieniec . . . . .	„ 15.—
Księga druga: Bunt. — Targowisko . . . . .	„ 18.—
Księga trzecia: Antonina. — Dom. — Przyjaciółki . . . . .	„ 17.—
Księga czwarta: Krzak gorejący. — Nowy dzień . . . . .	„ 14.—
Sieroszewski W. — Nowele . . . . .	„ 9.—
Staff L. — Poezje.	
Tom I . . . . .	„ 13.50
Tom II . . . . .	„ 13.50
Tom III . . . . .	„ 11.—
Thackeray W. M. — Księga snobów . . . . .	„ 7.—
Tillard P. — Żołnierze wolnej Francji . . . . .	„ 5.50
Twain M. — Humoreski. 2 tomy.	
Tom I — Podróż międzyplanetarna . . . . .	„ 9.—
Tom II — Bajeczki dla starych dzieci . . . . .	„ 6.90
Strumph Wojtkiewicz S. — Generał Komuny. Walery Wróblewski . . . . .	„ 9.60

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY